Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

POZ

Rok X
Nr. 38

ABC
NOWINY CODZIENNE

Warszawa, poniedziałek 4 lutego 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Drobny handel polski

Gałęzią życia gospodarczego najbardziej opanowaną przez żydów jest drobny handel w małych miasteczkach. Według danych opracowanych przez żydowskie instytucje statystyczne w Polsce (bez województw zachodnich) 86 proc. drobnych przedsiębiorstw handlowych w małych miasteczkach było w rękach żydowskich. Ilość sklepów żydowskich była 6-krotnie wyższa od ilości sklepów nieżydowskich.

Udział żydów w drobnym handlu nie jest jednakowy we wszystkich częściach kraju. Najbardziej zażydzony jest handel w województwach wschodnich — ilość sklepów żydowskich wynosi 92,3. Nieco mniejszy odsetek żydów mamy w województwach południowych — 89,3 proc. Stosunkowo najlepszy stan jest w województwach centralnych, wyrażający się w odsetku 82,1 proc. Jeśli zaś brać odsetki poszczególnemi województwami, to można ustalić ogólną zasadę: im bardziej na północ i zachód, tem żydów w handlu mniej, im bardziej na południe i wschód, tem żydów więcej. Najbardziej na północo-zachód wysunięte województwa warszawskie i łódzkie (oczywiście nie licząc województw zachodnich) mają odsetek żydów w handlu 72,9 i 71,1. Na południe-wschód położone województwa wołyńskie, poleskie, stanisławowskie i tarnopolskie liczą żydów 92.8 proc., 92,8 proc., 93,5 proc., 93,2 proc.

W stosunku do okresu przedwojennego obserwujemy dość znaczny wzrost ilości sklepów nieżydowskich. Ilość sklepów nieżydowskich w 1933 r. stanowiła 54 proc. sklepów nieżydowskich przed wojną. Wzrost ten da się zanotować we wszystkich województwach, najsilniejszy jest jednak w województwie stanisławowskiem (czternastokrotny) i tarnopolskiem (dziesięciokrotny), co należy tłumaczyć pracą gospodarczą Ukraińców.

Wzrost sklepów nieżydowskich daje się zauważyć mimo niepomyślnych warunków politycznych i gospodarczych nawet w latach ostatnich. W 1933 r. odsetek sklepów nieżydowskich wynosił 14,0 proc. wobec 13,2 proc. w roku ubiegłym. Wzrost ten nastąpił we wszystkich województwach z wyjątkiem stanisławowskiego i poleskiego.

Jesteśmy więc świadkami naturalnego zupełnie procesu powstawania drobnego handlu polskiego, któremu to procesowi nie są w stanie przeszkodzić niepomyślne stosunki polityczne i gospodarcze. Niestety proces ten jest zbyt powolny. Czynniki miarodajne ustosunkowują się do sprawy zupełnie obojętnie, nic dziwnego więc, że drobny kupiec łamie się często w nierównej walce z silniejszą konkurencją.

K. J.

W wyniku narad w Londynie

Podstawy Traktatu Wersalskiego obalone

Konwencja lotnicza pięciu mocarstw

Cechą dzisiejszych doniesień telegraficznych z Londynu jest to, że dotyczą one narad, prowadzonych w całkowitej tajemnicy, którą sobie wzajemnie przyrzekli gospodarze angielscy i goście francuscy. Wskutek tego doniesienia te zawierają raczej domysły i ogólniki, niż jakiekolwiek ścisłe informacje i że rzeczywiście można powiedzieć jedynie, co jest przedmiotem narad i trudności, a mianowicie:

1) Anglja pragnie doprowadzić do tego, by samowolne zbrojenia niemieckie pogodzić z prawem międzynarodowem przez uznanie ich pod ściśłemi warunkami, jak zobowiązanie ograniczenia zbrojeń na przyszłość, gwarancja nienaruszania pokoju, udział Niemiec w pokojowej współpracy w Genewie.

2) Francja mogłaby zgodzić się na legalizację zbrojeń niemieckich, tylko wzamian za bardzo wyraźne zabezpieczenie. Przedewszystkiem zamierzone ograniczenia zbrojeń nie mogłyby osłabić obronności Francji, co ustalono dokładnie na posiedzeniu Najwyższej Rady Wojennej, przed wyjazdem ministrów do Londynu.

Zarazem zaś przyjęty system bezpieczeństwa nie mógłby być mniej pewny i uchwytny, niż zamierzony już pakt wschodni, zanatychmiastowego wystąpienia wierający ścisłe zobowiązanie zbrojnego przeciw napastnikowi oraz podobny pakt naddunajski. Francja związała się ostatnio w Genewie w naradach ze zwolennikami paktu wschodniego, t. j. z Sowietami i Małą Ententą, że nie porzuci takich zabezpieczeń na rzecz innych, mniej uchwytnych.

Dla Anglji bezpośrednie zobowiązanie udziału w wystąpieniach przeciw napastnikowi, gdziekolwiek w Europie, jest stale unikaną trudnością. To wyjaśnia konieczność posiedzenia rządu angielskiego w czasie narad, dla ustalenia, jak daleko Anglja może pójść w przyjęciu zobowiązń

ZASADY POROZUMIENIA

LONDYN, 3.1 (PAT). Narady francusko-brytyjskie, przerwane o północy, kontynuowane były w niedzielę popołudniu.

Minister Laval odłożył swój wyjazd do poniedziałku.

W ogólnych zarysach porozumienie francusko-brytyjskie zostało osiągnięte i posiedzenie • dzielne poświęcone już było aprobowaniu tekstu deklaracji, która w ciągu przedpołudnia była redagowana przez ekspertów obu stron.

Porozumienie opierać się ma na następujących przesłankach:

1) Rozdział 5-ty Traktatu Wersalskiego ma być anulowany, z wyjątkiem artykułów, dotyczących strefy zdemilitaryzowanej. Anulowanie miałoby nastąpić wzamian za zawarcie konwencji rozbrojeniowej.

2) Zawarcie kolektywnego pakt bezpieczeństwa ma być zalecone również zawarcie paktów regjonalnych, negocjowanych obecnie — jak paktu w sprawie niepodległości Austrji i paktu wschodniego.

3) W. Brytanja i Francja postanawiają zaproponować Niemcom, Belgji i Włochom zawarcie konwencji napowietrznej pięciu mocarstw: W. Brytanji, Francji, Włoch, Belgji i Niemiec. Konwencja ta oparta byłaby na zasadzie wzajemnej pomocy. W razie odmowy Niemiec w tej konwencji zostałaby ona zawarta bez ich udziału w składzie 4-ch mocarstw. Zainteresowane rządy (niemiecki, włoski i belgijski) postanowiono zawiadomić natychmiast.

POD NACISKIEM M. ENTENTY

RZYM, 3.1 (PAT). Forges Davanzati, omawiając na łamach „Tribuny" przebieg i znaczenie rozmów londyńskich, zwraca uwagę, że do rozmów tych dostała się — wskutek nalegania Małej Ententy, a zwłaszcza Czechosłowacji — sprawa paktu wschodniego, gdyż państwa te domagają się, aby równouprawnienie Niemiec w dziedzinie zbrojeń uzależniono od przystąpienia Rzeszy do paktu, który wysunięty został przez Sowiety.

Jest rzeczą zrozumiałą, że Anglja nie chce przyjąć takiego stanowiska w sprawie paktu, wobec którego nie jest wprawdzie usposobiona wrogo, ale w którym nie zamierza brać udziału.

NARADY DOBIEGAJĄ DO KOŃCA

LONDYN, 3.1 (PAT). Minister Laval, który powrócił do hotelu wczoraj po północy, oświadczył, że dalsze rozmowy podjęte będą dzisiaj o godz. 16.30. Dopiero po zakończeniu tych rozmów ogłoszony będzie o ich wyniku komunikat urzędowy.

Jak się dowiaduje agencja Havasa, opóźnienia ogłoszenia komunikatu nie należy tłumaczyć w ten sposób, iż w rozmowach wyłoniły się jakieś niespodziewane trudności. Treść komunikatu jest już zasadniczo ustalona, lecz ministrowie obu krajów wyrażali zdanie, że nie należy go ogłaszać, zanim rozmaite rządy zapraszane do udziału w układach nie będą o tem poinformowane.

Minister Laval wyjeżdża do Paryża w poniedziałek o godz. 11-ej. Ze swej strony premjer Flandin wyjechał o północy samochodem do posiadłości wiejskiej sir Gomera Berry w hrabstwie Buckingham, gdzie spotka się z kanclerzem skarbu, ma jednakże powrócić w ciągu popołudnia, aby wziąć udział w ostatnich rozmowach. Premier francuski zamierza powrócić do Paryża w poniedziałek samolotem.

NOWA SYTUACJA

PARYŻ, 3. 2. (tel. wł.). Prasa żywo zajmuje się przebiegiem rozmów londyńskich.

„Echo de Paris" tak określa obecną sytuację: Projekt angielski z 26 stycznia b. r. dotyczący zniesienia klauzul militarnych Traktatu Wersalskiego przez zawarcie w Genewie traktatu o ograniczeniu i kontroli zbrojeń, nie może służyć obecnie za podstawę rozważań, gdyż od tego czasu zaszło wiele wydarzeń, które zmieniają całkowicie sytuację. Inicjatorzy projektu angielskiego sądzili, że uda się doprowadzić w bliższej lub dalszej przyszłości do powrotu Niemiec do Genewy. Obecnie nie można żywić iluzji co do tego, gdyż odległość między Berlinem a Genewą nietylko nie zmniejszyła się, lecz wręcz powiększyła. Ponadto Francja związana jest zobowiązaniem wobec Rosji, państw Małej Ententy, że nie będzie paktowała z Rzeszą, dopóki ta nie przystąpi do paktu wzajemnej pomocy na Wschodzie. W przeddzień wyjazdu swego z Paryża, Laval powtórzył to przyrzeczenie ambasadorowi sowieckiemu.

Wobec tych faktów, dawny projekt angielski nie może być obecnie uważany za podstawę do dyskusji.

Onegdaj po skrytykowaniu przez min. Lavala projektu brytyjskiego, min. Simon zwrócił się z prośbą o zdefinjowanie gwarancji bezpieczeństwu, jakie pragnęłaby uzyskać Francja. Mówiono także o konwencji lotniczej.

Zuchwała ucieczka z katowni G.P.U.

19-letnia sekretarka Zinowjewa zabiła dozorcę i zbiegła do Finlandji

RYGA, 3.2. (tel. wł.). Donoszą z Moskwy o nader romantycznej historji, w której główną rolę odegrał szef wydziału śledczego G.P.U. Włodzimierz Kagan oraz sekretarka skazanego na długoletnie więzienie Zinowjewa.

Po aresztowaniu Zinowjewa, na podstawie znalezionych przy nim dokumentów władze śledcze postanowiły aresztować również jego sekretarkę 19-letnią Anielę R. Misję tą powierzono Kaganowi, znanemu ze swej bezwzględności. W danym wypadku jednak Kagan zawiódł swych szefów. Gdy doprowadzono do niego aresztowaną, Kagan ze zdziwieniem stwierdził, iż jest ona niezwykle podobną do jego narzeczonej, która na kilka dni przedtem utonęła w Wołdze. Z wyjaśnień okazało się, że sekretarka Zinowjewa jest rodzoną siostrą narzeczonej dostojnika czerezwyczajki. Ten fakt zmienił całkowicie nastrój Kagana, który poddał się wzruszeniu i uległ czarowi Anieli. Kagan kazał dać dziewczynie najlepszą celę, w więzieniu na Łubiance, a potem przez szereg dni rozmawiał z nią godzinami w swoim gabinecie.

Ulegając prośbom dziewczyny, która obawiała się surowego wyroku i zesłania na Solówki, Kagan zdecydował się ułatwić jej ucieczkę. Wzamian jednak otrzymał od niej słowo honoru, że wrazie aresztowania, popełni samobójstwo. Ażeby ułatwić ucieczkę Kagan wręczył uwięzionej legitymację G. P. U. oraz rewolwer.

W nocy Aniela R. zastrzeliła dozorcę, który wszedł do jej celi, zwłoki jego ułożyła na tapczanie i przykryła kocem, poczem zamknąwszy drzwi, spokojnie opuściła gmach G. P. U., posługując się posiadaną legitymacją. Ten sam dokument ułatwił jej przejazd przez całe terytorjum Sowietów i przekroczenie granic państwa.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa uciekinierce udało się dostać do Finlandji.

W związku z tą ucieczką, trzymaną zresztą w ścisłej tajemnicy, aresztowano Kagana, który jednak przeczy wszystkiemu. Istnieje przekonanie, że zostanie on skazany na śmierć.

Barykady w białogrodzkim Uniwersytecie

Wielu ciężko rannych

Zacięte walki policji ze studentami

BIAŁOGRÓD, 3.2. (PAT.). Grupa studentów komunistów zabarykadowała się w uniwersytecie, nie pozwalając na wykłady i egzaminy. Wobec tego, iż studenci ci nie chcieli zastosować się ani do żądania władz uniwersyteckich, ani do regulaminu, rektor był zmuszony zażądać interwencji policji, celem przywrócenia porządku. Wielu policjantów i studentów jest ranych.

BIAŁOGRÓD, 3. 2. (PAT.). **W wyniku onegdajszych zaburzeń na uniwersytecie białogrodzkim** — jak stwierdza wczorajszy komunikat urzędowy — **został zabity jeden student. Ciężko rannych jest kilku policjantów oraz studentów.**

BIAŁOGRÓD, 3. 2. (PAA.). Przebieg zajść na uniwersytecie białogrodzkim przedstawia się następująco. Onegdaj rano rektor uniwersytetu białogrodzkiego dr. Dzaja i dziekan fakultetu filozoficznego dr. Czorowicz powrócili z Wyszegradu, gdzie znajduje się 15 internowanych studentów za udział w poprzednich demonstracjach.

Około godź. 9-ej rektor i dziekan udali się do ministra oświaty, celem złożenia mu na ten temat sprawozdania. W tym samym czasie w gmachu uniwersytetu zebrała się większa liczba studentów, oczekujących na rektora, aby usłyszeć od niego rezultat jego podróży do Wyszegradu i wizyty u ministra oświaty.

Grupa studentów komunistów, jak twierdzi komunikat oficjalny, postawiła swe straże przy drzwiach wejściowych, wpuszczając do gmachu uniwersytetu tylko swoich zwolenników, przyczem studenci zabarykadowali ławkami wejście.

Gdy rektor powrócił, studenci zaprosili go, aby wszedł do uniwersytetu, lecz rektor zażądał, aby uprzednio usunięto barykady. Studenci na to się nie zgodzili i zaczęli demonstrować.

O godz. 14-ej senat uniwersytecki postanowił zażądać interwencji policji, prosząc o przywrócenie przez nią porządku i opróżnienie gmachu uniwersyteckiego.

O godz. 15.30 policja siłą wtargnęła do uniwersytetu. Wówczas studenci cofnęli się na pierwsze piętro, barykadując się znowu. Gdy jednak policja dostała się na pierwsze piętro studenci zabarykadowali się o piętro wyżej. Studenci, których było około 500 ciskali w policję stołami, ławkami, a nawet cegłami, wyrywanemi z muru. Policja użyła broni palnej. W wyniku walk został zabity jeden ze studentów Srezentic, a kilkunastu studentów i policjantów zostało ciężko ranionych.

O godz. 22-ej studenci się poddali. Aresztowano przeszło 60-ciu studentów.

Wczoraj rano odbył się pogrzeb zabitego studenta, lecz dostęp do cmentarza był zamknięty. Studenci urządzili demonstrację w okolicy cmentarza, przyczem policja aresztowała jeszcze około 50 studentów. Senat uniwersytecki postanowił otworzyć w poniedziałek uniwersytet i rozpocząć wykłady i egzaminy, wzywając studentów do zaniechania wszelkich demonstracyj pod groźbą energicznej interwencji.

Na posiedzeniu senatu rektor Dzaja złożył dymisję.

Proces przeciwko aresztowanym ma odbyć się, jak utrzymują, przed sądem obrony państwa.

Krwawe starcia robotników z żandarmami

Robotnicy protestują przeciw zniżce płac

PARYŻ, 3. 2. (PAT). Na wezwanie federacji robotników państwowych, robotnicy arsenałów i zakładów wojskowych zorganizowali onegdaj jednogodzinny strajk protestacyjny przeciwko obniżce zarobków w różnych miastach Francji.

Władze wojskowe przedsięwzięły sankcje przeciwko strajkującym. Ani Tarbes, ani Lorient nie doszło do incydentów i strajk miał przebieg spokojny. Natomiast w Brest doszło do poważnych utarczek między robotnikami a żandarmerją portu. Z obu stron są ranni.

We wtorek, 5 b. m.

Pogrzeb ś. p. Limanowskiego

Zwłoki zmarłego w piątek senatora Bolesława Limanowskiego, nestora socjalistów polskich, przewiezione zostały do gmachu Zw. Zaw. Kolejarzy (ul. Czerwonego Krzyża 20), gdzie wystawiono je na widok publiczny. Wokół trumny przedefilowały wczoraj tłumy ludzi.

Pogrzeb ś. p. Limanowskiego odbędzie się we wtorek 5 b. m. o godz. 15-ej z gmachu ZZK na cmentarz Powązkowski.

Sekretarjat generalny P. P. S. CKW i rada zawodowa PPS wystosowały apel do robotników i pracowników stolicy, aby w dniu pogrzebu przerwali pracę i przybyli wprost z biur i fabryk do domu ZZK, celem wzięcia udziału w pogrzebie.

Rodzina Zmarłego, oraz Sekretarjat gen. PPS otrzymują stosy depesz i listów kondolencyjnych.

Naprawa samolotu na wysokości 1000 m.

MOSKWA, 3.1 (PAT). W pobliżu Kijowa lotnik Jerenkow na wysokości 1000 m. opuścił kabinę i naprawił w powietrzu uszkodzoną płozę samolotu, grożącą katastrofą przy lądowaniu.

Nowe niespodzianki

W procesie Hauptmana

Sensacyjne zeznania świadków

FLEMINGTON, 3. 2. (PAT.). Obecne zeznania świadków poprawiły sytuację oskarżonego Hauptmanna. W dniu onegdajszym eksperci grafologowie powołani przez obronę stwierdzili, że pokwitowania z odbioru okupu nie były pisane ręką Hauptmanna.

Prawdziwą sensację wywołały zeznania niejakiego Sommera, eksperta od daktyloskopji. Stwierdził on, iż nazajutrz po porwaniu dziecka widział on 2-ch mężczyzn i 1 kobietę, którzy weszli do tramwaju z małem dzieckiem o jasnoblond włosach. Świadkowi przedstawiono szereg fotografji. Sommer poznał jako jednego z mężczyzn Izydora Fischa, a jako kobietę Violette Sharp, bonę dziecka Lindbergów, która, jak wiadomo, popełniła samobójstwo.

Im gorzej — tem lepiej...

Drugi Sylwester w Warszawie

Hucznie i do rana bawiono się w dwa ubiegłe dni świąteczne

Ubiegłe dwa dni świąteczne upłynęły w Warszawie pod znakiem balów, czarnych kaw, oraz silnej frekwencji w lokalach restauracyjnych. Były to kulminacyjne dnie karnawału.

IM GORZEJ, TEM LEPIEJ...

Rok 1935-y rozpoczął się hucznie Sylwestrem, który, pod względem frekwencji w lokalach, obrotach i t. p. był o wiele lepszy od Sylwestra poprzedniego. Sprawdza się widocznie powiedzenie, że im gorzej, tem lepiej.

Kto obserwował ruch nocny na ulicach stolicy w piątku na sobotę, mógł łatwo stwierdzić, że ruch był olbrzymi — niepowszedni. Twierdzą nawet, że ruch pojazdów był tak duży, jak w Sywestra. Coprawda zarobki kierowców samochodowych nie potwierdzają tego twierdzenia, w każdym razie zarobki te były przeciętnie dwukrotnie wyższe, niż w normalne dnie przedświąteczne.

REKORD POBITY

Dwie przyczyny złożyły się na to, że w ubiegły piątek i sobotę rekord balowy został pobity: dwa dni świąt i pierwszy. W samem śródmieściu odbyło się siedm balów. Nie bierzemy tutaj pod uwagę sal do tańca, lecz jedynie większe lokale reprezentacyjne. Bawiono się ochoczo i do rana wszędzie: na balach i czarnych kawach, w restauracjach i w domach prywatnych.

FRAKI I... MARYNARKI BRONZOWE

Wszędzie było gwarno i rojno, lecz nie wszędzie towarzystwo jednakowe. Najwytworniej bezprzecznie było na balu prasy. Toalety balowe pań, fraki i smokingi królowały. Przedstawiciele rządu, dyplomacja — oto dopełnienie wytwornej całości.

Na innych balach inaczej. Towarzystwo mocno mieszane. Stroje pań — od najwytworniejszych toalet balowych do zupełnie skromnych sukien wieczorowych. A panowie? Fraki, smokingi, ale prócz tego duża ilość marynarek... bronzowych. Nikogo to jednak zbytnio nie raziło.

Były też i unikaty. A więc jedna z pań wystąpiła bez pończoch, w sandałach. Peducure idealny, cóż z tego, kiedy nóżka, że tak powiem, brudna. A tak, bo przecież kurz na sali zrobił swoje.

No, ale zato oryginalnie...

Inna znowu niewiasta przywędrowała na bal w sukni wieczorowej (pół biedy) i w bucikach ze słupkowym obcasem. Okropność...

OCHOCZO I... SŁONO

Ale grunt, że bawiono się dobrze, ochoczo i do samego rana. Lała się przeważnie czysta, a zjadano przeważnie kanapki. Rzadko kto pił cienkie winko.

Pomimo to, koszt wycieczki balowej na dwie osoby musiał wynieść minimalnie 50 zł. Wejście na niektóre bale kosztowało, aż 12 zł. od osoby. To stanowczo za drogo. Kieliszeczek jarzębiaku 2 złotóweczki, lampka wermuciku... 3 zł... I jak tu nie wydać pięćdziesiątki.

Były i większe rachunki. Lał się i szampan, ale tylko gdzie niegdzie. Przeważnie: czysta, kawka, likierek lub koniak, kanapki, tort lub inna melba.

SIC TRANSIT...

Będzie jeszcze sporo balów i zabaw w Warszawie, boć karnawał w tym roku długi, trwać będzie, aż do 5 marca; ale takiego rekordu. jak w dwa ubiegłe dnie już nie pobijemy.

Smiało rzec można, że clou karnawału jest poza nami. Bliższi jesteśmy dni smutnych, wielkopostnych, gdy trzeba będzie głowy posypać popiołem...

Sic transit...

......„najlepsza z nailepszych" herbata (gorzka i aromatyczna — naturalna) 1 kg. = 30 zł.; 10 daka = 3 zł.; 5 deka = 1.50. Wyłączna sprzedaż „Kawa Holandia" (wł. M. Strzyżewski) ul. Mokotowska 26 (autobus A-bis).

Mała rzecz — a wstyd

Niewolno zmuszać do „pozabiurówek"!

Mamy już kryzys ustabilizowany — na papierze, wzrost bezrobocia jest... niemal zahamowany — według statystyk, rozporządzenia dotyczące ustawodawstwa pracy są bardzo surowe, ale również na papierze. Sprawa godzin pozabiurowych jest już bardzo stara. Co jakiś czas sypią się grzywny na poszczególnych pracodawców za zmuszanie pracowników do pracy pozabiurowej i to często bezpłatnej. Jeżeli na prywatnym rynku pracy przekroczenia takie są na porządku dziennym, trudno się dziwić. Gorzej jest jednak, gdy rozporządzeń o ochronie pracy nie wykonują należycie organy państwowe. Ostatnio dowiedzieliśmy się, że w jednym z urzędów skarbowych (przemilczmy dla dyskrecji w którym) dla wykonania terminowo pewnej pracy, zarządzono pod presją pracę poza godzinami biurowemi. Jest ona oczywiście bezpłatna, a pracownicy musieli podpisać listę ze zobowiązaniem, że nie roszczenia żadnych pretensyj z tytułu wynagrodzenia.

Wolelibyśmy, żeby urzędy państwowe świeciły raczej przykładem, a nie pogarszały i tak ciężkiej sytuacji pracowników umysłowych.

Krwawe walki kogutów

Mają być zorganizowane w większych miastach polskich?

Rozeszły się sensacyjne pogłoski, że grupa przedsiębiorców (t. zw. impresarjów) widowiskowych szykuje się w Warszawie oraz kilku większych miastach polskich, jak: Łódź, Poznań, Kraków, Lwów i Wilno, na wielką skalę zorganizowane i obliczone nadużą frekwencję publiczności walki... kogutów.

Pamiętamy jeszcze wszyscy „maraton tańca", zorganizowany w Cyrku warszawskim, który również obliczony był na dużo zarobki. „Maraton" ów wywołał ostre sprzeciwy ze strony opinji publicznej, toteż po kilku dniach trwania „maratonu", władze bezpieczeństwa wkroczyły w tę sprawę i przerwały ów bestjalski konkurs, który właściwie z tańcem nic nie miał wspólnego.

Na arenie cyrkowej, na specjalnie zbudowanej podłodze drewnianej przesuwały się pary „tańczących", które chodząc wokół areny, spały, jadły i piły. Widok był okropny, nic też dziwnego, że okrutną tę zabawę przerwano.

Walki kogutów, gdzie biją się nie ludzie, lecz ptaki domowe, nie mogą pozornie wywołać sprzeciwu. Pogląd ten jest jednak mylny. Walki kogutów to widowisko najkrwawsze i najokrutniejsze ze wszystkich walk, jakie istnieją. Dość powiedzieć, że walki byków, które są już coraz rzadsze, można nazwać, w porównaniu z walkami kogutów, niewinną igraszką.

Jak słychać, koguty do walk w Polsce mają być sprowadzone, aż z Indyj, z Kalkuty, stamtąd bowiem wywodzi się najbardziej wojownicza rasa tych ptaków. Kogut taki ma wyrobiony zmysł do walki i od przyjścia na świat „wychowywany" jest „w tradycjach walki". Wyrobienie u kogucich zapaśników dochodzi do takiego stopnia, że raczej giną one, a nie poddają się.

Technika samych „zapasów" kogucich jest następująca: Na arenę wychodzą koguty uzbrojone w stalową ostrogę. Ostrogą tą kłują się i zadają sobie rany wzajemnie, krwawiąc po każdem uderzeniu obficie. Walka nie ogranicza się tylko do razów ostrogą. Koguty pomagają sobie również dziobami, wyrywają kawałki ciała i piór, a każdy z nich dąży do oślepienia przeciwnika.

Widowisko to działa na ludzi różnie. Jedni mdleją na widok krwi, w innych budzą się krwiożercze instynkty. W niektórych miastach zagranicą, gdzie dozwolone są walki kogutów, pobierany jest bardzo wysoki podatek widowiskowy, a przedsiębiorcy zarabiają na imprezach kogucich duże pieniądze. Sądzić należy, że władze polskie nie dopuszczą do zorganizowania tego rodzaju krwawego widowiska.

Lejbuś Mendel Zylbersztejn z Radomia

błogosławi Rzeczpospolitej Polskiej

Piszą nam z Radomia: Wesołość wywołały w Radomiu życzenia noworoczne, rozesłane przez Lejbusia Mendla Zylbersztejna, miejscowego senatora żydowskiego, osobistościom, zajmującym wybitne stanowiska w hierarchji urzędniczej. Są one bombastyczne, zastanawiają natomiast tonem protekcji żydowskiego działacza, użytym w stosunku do Polski. Życzenia te, wydrukowane tłustym drukiem, brzmią:

Lejbuś Mendel Zylbersztejn, Członek Rady Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Radomiu, od roku 1914 b. członek i sanitarjusz Polskiego Komitetu „Czerwonego Krzyża", b. członek Kom. Pomocy Państwu i Żołnierzowi, wiceprezes Stow. Lokatorów m. Radomia i członek Zarządu Centralnego w Warszawie, b. mąż zaufania B. B. W. R. w roku 1926 i 1930.

Radom, Plac Jagielloński 5.

Radom, 1 stycznia 1935.

W uroczystym dniu Nowego Roku składam uprzejmie serdeczne życzenia najlepszego zdrowia osobistego, szczęścia i zadowolenia jak również pełnego rozkwitu i rozwoju Najjaśniejszej Rzeczpospolitej Polskiej.

W wielkim tym dniu wznoszę modły do Wszechmogącego, by się Państwu Polskiemu, oraz Jaśnie Wielmożnemu Panu .... z rodziną spełniło życzenie, którem arcykapłan błogosławił w świątyni Jerozolimskiej w Nowy Rok, t. j. „Rosz Haszano", a mianowicie:

„Oby nam Pan Bóg dał rok zbawienia i szczęścia, w którym narody wrogie byłyby nam podległe i my będziemy bezpiecznie żyli w naszym kraju, by się ziściło błogosławieństwo arcykapłana w Sądny Dzień, t. j. „Jom Kipur" brzmieniem:

„Daj nam Panie Boże rok pokoju i spokoju, w którym władza mocarstwowa nasza pozostanie trwałą i nie odstępna. Daj Boże, aby naród nasz pod względem ekonomicznym był niezależnym od innych narodów i był samowystarczalnym".

oraz słowa Pięcioksięgu, wyrażające zapewnienie Boskie:

„i dam pokój w kraju i będziecie żyli i nikt nie będzie Was trwożył a miecz nie przejdzie przez Nasz Kraj", by Państwo Polskie kwitło i prosperowało ku wielkiemu pożytkowi wszystkich jego mieszkańców. Amen.

Kreślę się z wysokim szacunkiem
Lejbuś Mendel Zylbersztejn.

Lejbuś Mendel Zylbersztejn nie wyjaśnił niestety, czyją władzę mocarstwową ma na myśli, czyjej niezależności i samowystarczalności ekonomicznej pragnie. Sam jest niewątpliwie żydem, a Polskę obok żydów zamieszkują też Polacy.

Ma być wybudowany

Centralny gmach sądowy

Sąd Grodzki do spraw egzekucji

Z wiosną roku bieżącego rozpoczęta zostanie w Warszawie budowa wielkiego gmachu sądowego. Nowy gmach sądowy, według opracowanych planów, ma stanąć przy ulicy Leszno, na wolnym placu w pobliżu ul. Żelaznej. Gmach ten będzie mieścił wszystkie sądy grodzkie oraz kancelarje wszystkich komorników.

Przeprowadzana obecnie koncentracja sądów grodzkich przez przenoszenie ich do gmachu przy ul. Długiej, ma charakter prowizoryczny. Zakończenia budowy centralnego gmachu sądowego spodziewać się można w jesieni 1936 r.

*

Utworzony został specjalny oddział Sądu Grodzkiego do spraw egzekucji i podziału sum należnych wierzycielom. 23 skolei oddział Sądu Grodzkiego w stolicy mieści się przy ulicy Długiej 25. Kierownictwo oddziału powierzono sędziemu Kupściowi.

Lokatorzy domów ZUS-u

Żądają obniżki komornego o 30 proc.

Mieszkańcy domów ZUS-u (dawniej ZUPU), wybudowanych w dzielnicach Warszawy — Wola i Żoliborz w liczbie około 500 lokatorów, podjęli akcję o obniżenie dotychczasowego komornego o 30 proc., motywując to znaczną zniżką pobieranych płac. Mieszkańcy domów ZUS-u na Żoliborzu utworzyli specjalny związek dla obrony swych interesów. Związek ten uzyskał już rejestrację u władz administracyjnych.

Lokatorzy domów ZUS-u skarżą się ponadto na nadzwyczaj biurokratyczne załatwienie spraw remontu, przeróbek i adaptacyj, do których obowiązany jest ustawowo właściciel domu.

Zapach Starego Miasta

Gdzie ma szukać wytchnienia kulturalna Warszawa?

Przygniotła mnie smutna rzeczywistość dzisiejsza, bo miałem w uszach pełno ulicznego łoskotu, nalewkowskie brudy odurzyły mnie jak lisa w jamie, neonowe reklamy już mi tańczyły w oczach, a „płaskie" o! jakżeż płaskie „rzeźby" na gmachu B. G. K. grały mi na nerwach.

Chciałem się pomodlić do tego, co było.

KANONJA...

Zaciszna, miła, spokojna uliczka staromiejska... oaza... — ani jednego żydowskiego sklepu, ani jednej reklamy neonowej, czysto — słowem...

— Sianowny pan może poczebuje mieszkanie?

— Nie!

Gruby żyd, któremu podejrzaną wydała się moja zaduma nad tą piękną uliczką cofnął się i, nie poprzestając na tem, że w ordynarnie prozaiczny sposób przerwał moje marzenia, zagadnął znowu:

— To ja już wiem... Sianowny pan bedzie sze chczał rozerwać.

— Pana rozerwę, panie starokonny, jak się pan nie odczepisz!

RYNEK

Idę dalej...

Mijam jeden dom: tu ksiądz Piotr Skarga układał swe płomienne kazania, a raczej prorocze wizje. Baśń staromiejska mówi, że w wykuszu ukazuje się jego duch.

Mijam drugi: dom Baryczków — obecnie muzeum.

I trzeci: Fukier.

To są trzy domy w Rynku, które otoczono należytą opieką. W reszcie Starego Miasta znalazłoby się może drugie trzy — i na tem koniec.

Pozatem Stare Miasto, które powinno być świadectwem dla całego świata, że Warszawa ma swój sędziwy wiek, piękną tradycję i starą kulturę, Stare Miasto — ta świątynia naszej historji, pełna smutnych lecz i pokrzepiających bohaterskich pamiątek, Stare Miasto — dzielnica, która na całym Zachodzie otoczona byłaby troskliwą opieką, wychuchana i wymuskana jak cacko — to Stare Miasto jest brudne ponad wszelkie wyobrażenie i śmierdzi — niemożliwie.

POLICHRYJA

Polichryja, to jest przepraszam, chciałem powiedzieć polichromja, która miała upiększyć Rynek Starego Miasta i miała świadczyć, że u nas dba się o zabytki, na kilku domach wstrętnie wypłowiała, szpecąc starą architekturę. I wogóle nie ratuje ona sprawy, bo w większości sieni, podwórek a nawet i uliczek staromiejskich panuje brud, jakim tylko brak kultury manifestuje swoją obecność.

Słowem — poszedłem na Stare Miasto pełen najlepszych nastrojów, a wróciłem zgnębiony i rozgoryczony. Stare Miasto nie daje nic z tego, co dawać może. A ono przecież ma swój urok.

A SZKODA...

Gdy się znaleźć pośród tych starych, wrośniętych w ziemię domów, które pamiętają najświetniejsze czasy Rzeczypospolitej Polskiej z królem na czele, wśród murów, które — jak świetność Polski i jej upadek tak i nas przeżyć zdołają — przychodzi na nas przemożne uczucie wspólnoty z tą świetnością, z tą potęgą, która kiedyś 14-tu różnym narodom świata kazała zapamiętać, że Polacy umieją bić.

A dzwony katedralne trzy razy dziennie przypominają, że tu kiedyś biło serce „przedmurza chrześcijaństwa"...

*

Gdym już opuszczał Stare Miasto przypomniały mi się słowa Jeremjasza:

„O Jeruzalem, Jeruzalem, jeśli cię kiedy zapomnę — niech będzie zapomniana prawica moja!"

O Warszawo kulturalna, Warszawo! Iżeś zapomniała o Starem Mieście, niech będzie zapomniana prawica twoja, a w sypialni P. T. czynnika miarodajnego niech będzie taki zapach, jak na ulicy Kamienne Schodki.

witpe.

JUŻ W TĘ SOBOTĘ 9 LUTEGO
SPOTKAMY SIĘ NA NAJWIĘKSZYM
BALU—WARSZAWA swej POLITECHNICE

Ku czci Skłodowskiej-Curie

Akademja w Uniwersytecie

Wczoraj, o godz. 12-ej w południe, w auli Uniwersytetu Warszawskiego odbyła się akademja dla uczczenia pamięci Marji Curie - Skłodowskiej, zorganizowana przez komitet zjednoczonych organizacyj kobiecych.

Na akademję przybyli: podsekretarz stanu w Min. W. R. i O. P., prof. Chyliński, profesorowie wyższych uczelni, przedstawicielki szeregu organizacyj kobiecych, młodzież akademicka i szkolna. Na podjum ustawił się poczet sztandarowy żeńskiej drużyny harcerskiej.

Akademję zagaiła przewodnicząca komitetu p. T. Męczkowska, podkreślając w swem przemówieniu ogromne zasługi ś. p. Marji Curie - Skłodowskiej dla nauki, ojczyzny i ludzkości. Następnie dłuższe prelekcje o znaczeniu Marji Curie - Skłodowskiej dla sprawy kobiecej oraz o jej działalności naukowej wygłosiły pp. dr. Więckowska i prof. dr. Dorabialska.

Zabicie strażnika kolejowego

Akcja O.U.N. czy zwykły bandytyzm?

LWÓW, 3. 2. — Donoszą ze Stanisławowa, że strażnik kolejowy ze strażnicy nr. 32, na odcinku kolei Bachiń — Nadziejów w powiecie doliniańskim, Wasyl Wojczuk, został napadnięty i śmiertelnie raniony przez nieznanych sprawców. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi posterunek policji w Krechowcach i organy śledcze z Doliny. Narazie nie ustalono, czy jest to akcja O. U. N., czy też napad zwyczajnych opryszków.

Przy zatruciu, wywołanem zepsutemi potrawami, jak również alkoholem, zastosowanie naturalnej wody „Franciszka - Józefa" jest środkiem pomocniczym. Pytajcie się lekarzy.

Pornografja

pod maską nauki

Ministerstwo Spr. Wewn. odebrało debit czasopismom „Zeitschrift für politische Psychologie un Sexualökonomie" (Kopenhaga), „Der sexuelle Kampf der Jugend" (Berlin) oraz jeszcze 4 podobnym wydawnictwom w Wiedniu, Pradze, Lipsku i Zurychu. Rzekomo naukowe czasopisma i książki okazały się bowiem... pornograficznemi.

Wyścigi konne w Zakopanem

Wyniki 7-go dnia gonitw

Gonitwa 1. Dyst. 1400 mtr. Nagr. Tygodnika Sportowego Raz-Dwa-Trzy 400 zł.: 1) Bonne Eventure st. Nałęcz, chł. Poniecki, 2) Tyber, 3) Manru. Wycof.: Fantom, Eneida i Manru. Tot. 13 zł. za 10.

Gonitwa 2. Dyst. 1400 mtr. Nagroda „Pałacu Prasy" w Krakowie 900 zł.: 1) Aak Broszkiewiczowej, chł. Kłoszewski, 2) Poszt, 3) Orion. Tot. 13 zł.

Gonitwa 3. Dyst. 2800 mtr. Nagroda „Światowida" 1000 zł. Płoty: 1) Fra Diavolo st. Strzemię, 2) Fronton, 3) Skrobonogi. Wycof. Nefisa. Tot. 82 zł.

Gonitwa 4. Dyst. 2800 mtr. „Wielka Nagroda Tatr" 3000 zł. 1) Liban Mieczkowskiego j. Kusznieruk, 2) Kaliban Broszkiewiczowej, 3) Fenella Broszkiewiczowej, 4) Garrick, 5) i 6) Bantam, 7) Dres, 8) Carmen ill. Tot. 19 fr. 13 — 23 — 19.

Gonitwa 5. Dyst. 4200 mtr. Nagroda 1000 zł. Przeszkody. 1) Isolana Pomernackiego, dosiadał właściciel, 2) Naulaka, 3) Baccarat, 4) Branka Wycof.: Centuria, Ellis. Tot. 17 fr 13 — 16.

Epidemja grypy w Białymstoku

W szkołach choruje 65 proc. młodzieży

BIAŁYSTOK, 3.2 (PAT). Od kilku dni w Białymstoku i okolicy grasuje epidemja grypy. Liczba zachorowań, szczególnie wśród młodzieży szkolnej, jest bardzo duża. W białostockich szkołach choruje około 65 proc. młodzieży. Spośród personelu nauczycielskiego zapadło na grypę 30 proc. Wskutek znacznej liczby zachorowań, kuratorjum okręgu szkolnego w Brześciu n/B. zamknęło szkołę handlową w Białymstoku na trzy dni.

Nie żałujmy ofiar na Fundusz Szkolnictwa

Osiem miljonów Polaków nie słyszy mowy polskiej

Jeden z przybyłych do Polski reemigrantów, który do niedawna przebywał w Niemczech opowiada, co następuje.

— Jest nas w Niemczech blisko półtora miljona Polaków. Przeszło miljon zamieszkuje Śląsk Opolski, Pogranicze, Pomorze pruskie Prusy, wreszcie — Westfalję, Nadrenję i środkowe Niemcy. Jeszcze sześć lat temu nie mieliśmy tam szkół polskich, dopiero od czasu ogłoszenia pruskiej ordynacji szkolnej można zakładać prywatne szkoły z wykładowym językiem polskim. Robi się co można, zakłada się ochronki i kursy języka polskiego, dla młodzieży uczęszczającej do szkół niemieckich. Pomimo to proces automatycznego wynaradawiania się młodzieży trwa dalej. Czytałem w statystykach, że dzisiaj jest już na terenie Niemiec dziewięć szkół powszechnych z polskim językiem wykładowym, jedno prywatne gimnazjum, sześćdziesiąt szkół powszechnych prywatnych, 149 kursów języka polskiego, blisko trzydzieści ochron polskich (prywatnych), ale cóż z tego kiedy 95,12 procent dzieci nietylko uczęszcza do szkól niemieckich, lecz nawet nie uczy się mówić po polsku...

— Jak na to zaradzić?

— No cóż — trzebaby poruszyć opinję, trzeba budzić społeczeństwo z letargu, tłumaczyć mu, że w naszym, polskim interesie leży ratowanie od wynarodowienia olbrzymich rzesz polskiego wychodztwa. My przecież tam na obczyźnie rozporządzamy niewielkiemi funduszami, musimy liczyć na rodaków zamieszkałych w kraju. Jest was bądźcobądź kilkadziesiąt miljonów.

— Czy pan zna tylko Niemcy?

— Włóczył się człowiek od kraju, do kraju zanim osiadłem na stałe w Westfalji. Z niejednego pieca chleb jadałem. Jestem z zawodu nauczycielem, ale gdy trzeba było — pracowałem i jako ogrodnik w Czechach i jako szofer fabryczny w Belgji... Zajrzałem nawet na Łotwę. Na Łotwie i na Litwie sprawa szkolnictwa polskiego najbardziej jest, jakby to powiedzieć — „delikatna". Na Łotwie dawniej panowała dość przyjazna atmosfera, dopiero dwa lata temu coś się popsuło. Zamknięto kilka szkół polskich, albo włączono je do szkół łotewskich, nawet pożyteczną szkołą zawodową w Dynaburgur zamknięto. No a na Litwie po krótkim okresie tolerancyjnych rządów zapanował nowy kurs... Teraz to tam niema wcale szkół powszechnych z polskim językiem wykładowym, prywatnych szkól jest zaledwie czternaście, a szkół średnich jest tylko trzy... Zato w Belgji jest niemal raj.

— ? —

— Belgowie są dobroduszni, chętnie pomagają cudzoziemcom, gdy chcą zakładać swoje szkoły, czy kursy języka ojczystego. Naprzykład trzy lata temu było w Belgji oprócz rozmaitych kursów, dziewięć prywatnych polskich szkół powszechnych. Później zastąpiono je kursami. Ale stosunek władz jest bardzo przychylny. Trudniej zato dają sobie radę Polacy osiadli we Francji. Tam jest ich pół miljona. To już nie żarty... I proszę pomyśleć, że dotychczas niema tam ani jednej polskiej szkoły.

— Więc gdzież się dzieci uczą polskiego języka?

— W szkołach francuskich są dodatkowe godziny języka polskiego. Więc naprzykład w skupieniach górniczych, gdzie Polacy stanowią większość, dziecko może uczyć się polskiej mowy i historji podczas dodatkowych lekcyj. Ale niema ich więcej niż pięć na tydzień. Trzeba przyznać, ten system zastosowano w wielu szkolach, bo aż w 250-ciu. Przeszło dwadzieścia pięć tysięcy dzieci korzysta z tego dobrodziejstwa, a do ochronek chodzi 2500 dzieci. Cóż to jednak znaczy wobec faktu, iż w ośrodkach górniczych i w rozmaitych miastach północnej i południowej Francji mieszka zgórą pół miljona Polaków. Potem wynikają takie tragedje, że wysiedleni z Francji rodzice przyjeżdżają z dziećmi, które nie umieją mówić po polsku. Rodzice dzień cały spędzali poza domem, dzieci uczęszczały do szkoły francuskiej. Bardzo cennym nabytkiem jest znajomość obcego języka, ale dziecko przebywające w obcej szkole łatwo się wynaradawia i zapomina, że jest Polakiem.

W uzupełnieniu informacyj naszego rozmówcy dodamy tylko, że w na ogólną liczbę miljona dzieci w wieku szkolnym, przebywających za granicami kraju — zaledwie pięć procent uczęszcza do polskich szkół, a trzydzieści procent kształcąc się w języku obcym, pobiera naukę ojczystego języka, tylko podczas dodatkowych lekcyj. Reszta, t. j. dwie trzecie wychowuje się w szkole obcej, nie słyszy mowy polskiej i stopniowo ulega wynarodowieniu. Fakt ten jest tembardziej niepokojący, że wzrost bezrobocia zmusza wszystkie kraje do pozbywania się elementu obcego. Obok ludzi starszych, którzy urodzili się i wychowali w Polsce, więc nawet po wieloletnim pobycie za granicą, nie ulegli wynarodowieniu — istnieje miljonowa rzesza dzieci polskich, urodzonych w obcych krajach, nie związanych tradycjami z ojczyzną, nie znających własnej mowy. Powstanie w ten sposób jakaś nowa kasta ludzi bez ojczyzny, których życie stać się może kołem udręki. Jedynem dla nich wyjściem będzie przyjęcie obcego poddaństwa — w rezultacie więc utracimy na zawsze ogromną rzeszę rodaków.

Na miljon dzieci polskich zamieszkałych w obcych krajach, w Kanadzie, Francji, Holandji, Anglji, Brazylji, Rosji, Łotwie czy na Litwie — zaledwie pięćdziesiąt tysięcy nie przestało być stuprocentowymi Polakami... Wszędzie brak szkół polskich, brak ochronek, bibljotek, pomocy szkolnych.

W tej chwili z inicjatywy Zarządu Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą trwa na całym terenie Polski akcja zbiórki, na szkoły polskie na obczyźnie. Trwać ona będzie do piętnastego lutego. Zeszłoroczna zbiórka przyniosła szkołom polskim zagranicą osiemset tysięcy złotych. Potrzeby jednak są olbrzymie. Setki tysięcy dzieci polskich narażonych jest na wynarodowienie.

Żądanie jakie spełnia Fundusz Szkolnictwa polskiego zagranicą jest bliskie sercu każdego Polaka. Niech nikt z nas nie zapomni o tem i złoży najskromniejszy chociażby datek, na szlachetny cel.

Wrzenie w Finlandji

na tle walki o finizację uniwersytetu

HELSINGFORS, 3. 2. (PAT.). Wczoraj odbył się tu wiec w sprawie uniwersytetu, z udziałem zgórą 600 osób, przybyłych z całego kraju. Poszczególni mówcy wypowiadali się za całkowitą finizacją zarówno uniwersytetu, jak i politechniki, uważając za rzecz zbędną utrzymywanie na koszt państwa wyższych uczelni z językiem wykładowym szwedzkim. Delegaci wypowiedzieli się za urządzeniem referendum ludowego, celem definitywnego rozstrzygnięcia kwestji uniwersyteckiej.

Wiec trwal do 5-ej wieczorem. W godzinach popołudniowych udała się specjalna delegacja do prezydenta państwa, premjera i prezesa parlamentu, celem poinformowania ich o zajętem przez zebranie stanowisku. Prezes parlamentu oświadczył delegatom, że kwestja urządzenia refrendum zależy od rządu, a nastepnie od większości parlamentu. Premjer poinformował delegatów, że intencje rządu idą w kierunku finizacji, rząd jednak musi się liczyć z obowiązującą konstytucją, która zapewnia możność zdobycia wykształcenia akademickiego również tej części narodu fińskiego, która mówi szwedzku. Premjer zaznaczył, że nie widzi potrzeby ani rozwiązywania obecnego parlamentu, ani też urządzania referendum. Temniemniej rząd starać się będzie o możliwie najprędsze załatwienia sprawy.

Po zakomunikowaniu odpowiedzi premjera zebrani kontunuowali obrady w atmosferze dużego podniecenia, wysuwając m. in. żadanie utrzymania strajku studentów oraz zwołania do Helsingforsu nowego wielkiego wiecu z udziałem przedstawicieli całego społeczeństwa fińskiego.

4.II.1935

Sprostowania

także bywają potrzebne

Cisza zaległa na kilka dni w zwykłym rozgwarze doniesień i poglądów na gruncie międzynarodowym, gdyż uwaga pochłonięta jest wszędzie wyczekiwaniem, co się stanie w Londynie.

Ostatnie niemal żywsze głosy, przed tem skierowaniem się uwagi w jednę stronę, poświęcone były Polsce, a raczej Polsce i Niemcom, w związku z rocznicą układu polsko-niemieckiego z 26. I. 34 i niespodziewanemi odwiedzinami myśliwskiemi jen. Goering'a w Warszawie i w Białowieży.

Oświetlenia berlińskie tej rocznicy, jak zwykle nie odznaczały się powściągliwością. To zaś, że P.A.T.-iczna w swem doniesieniu z 26-go ub. m. o głosach pism niemieckich nie zapoznała nas z ich istotną treścią i najbardziej uderzającemi twierdzeniami, nie mogło niestety zakryć tych wynurzeń niemieckich także przed zagranicą. We Francji, a także w innych krajach, odgłos tych właśnie najważniejszych twierdzeń niemieckich był bardzo rozległy na łamach wszystkich pism.

Np. z **Voelkischer Beobachter**, pisma kanclerza Hitler'a, przytoczono we Francji oczywiście takie myśli:

— Układ polsko-niemiecki pozwolił Polsce uwolnić sie spod opieki francuskiej, która stawała się coraz bardziej nieznośną dla polskiej miłości własnej. Pozwolił on Polsce uprawiać politykę swych interesów, co nigdy nie byłoby dla niej możliwe, jako dla wasalki Francji. Tym układem we dwójkę Rzesza i Polska przeciwstawiły coś zupełnie nowego wielostronnym umowom genewskim.

Niewątpliwie trochę zadużo w tem, jak na nasz smak, pobratymstwa Polski z Niemcami, a przeciwstawiania nas Francji i także Genewie, z której Niemcy wyszły, ale Polska nie.

Podobnie i z **Germanii**, pisma p. von Papen'a, nie przeoczono we Francji zdania:

— W r. 1933 dyplomacja polska musiała stwierdzić, że czternaście lat sojuszu francusko-polskiego wyraziło się bilansem całkowicie ujemnym.

Tak jakby Berlin był najodpowiedniejszym miejscem do prowadzenia ksiąg bilansowych sojuszu polsko-francuskiego.

Tego samego zaś dnia, jakby niedość było wątpliwości w sprawie naszej polityki ku zachodowi, ukazała się z dziedziny naszej polityki ku wschodowi, w dzienniku paryskim najbliższym Quai d'Orsay, w **Le Temps** nr. 26.810, z podpisem bardzo znakomitego pisarza politycznego p. Jacques Bardoux, członka Akademji Nauk Moralnych i Politycznych, szerzej rozwinięta wiadomość o attaché wojskowym japońskim w Warszawie, który po zwiedzeniu większej grupy wojskowej polskiej, w czasie biesiady:

— ...podziękował gospodarzom za zaufanie, z jakiem go przyjęto, oraz za nieukrywanie przed nim niczego, zgodnie z brzmieniem i z duchem wzajemnych zobowiązań obronnych, podpisanych niedawno przez oba rządy.

Oczywiście i ta wiadomość, w takim dzienniku i z takim podpisem, poszła szeroko w świat, czy do Londynu, czy do Moskwy, czy do Waszyngtonu.

Rozmyślnie nie wspomnialem o tem w komisji spraw zagranicznych 1-go b. m., aby nie wnosić w obrady najnieprawdopodobniejszych jaskrawości z ostatniej chwili, ale także i tutaj przydałoby się chyba sprostowanie.

St. St.

Dnieprostroj — to tylko reklama

Żyzna Ukraina głoduje

a włościanin jest nadal wrogiem komunizmu

W wychodzącym w Paryżu rosyjskiem piśmie emigracyjnem „Wozrożdienie" pojawił się ciekawy artykuł o nastrojach włościan w ZSRR, z którego kilka wyjątków przytaczamy:

„Po zakończeniu moskiewskiego dzielnicowego zjazdu sowietów — czytamy tam — odbywają się zjazdy: białoruski, ukraiński, RSFSR, kaukaski. Z tego powodu „Prawda" i „Izwiestja" drukują hymny pochwalne na cześć zwycięstw socjalistycznego budownictwa. Hymny te m. in. opiewają: „Dla Ukrainy — pisze „Prawda" — ostatnie czterolecie, jak i dla całej naszej ojczyzny (sic!), było czteroleciem jaskrawych i niewidzianych dotąd zwycięstw".

Nad kimże odniesiono owe zwycięstwa? Oto „klasa wioskowych kułaków — wyzyskiwaczy została rozgromiona, rozbita". Oto jest ten wróg właśnie! Kułacy — wyzyskiwacze, t. zn. rdzenni ukraińcy rolnicy.

Według „Prawdy", ten pogrom włościaństwa posiada o wiele większe znaczenie, niż wszystkie dotychczasowe zwycięstwa. „Miną lata — pisze „Prawda" — w ludzkiej pamięci na Ukrainie zbledną poszczególne epizody wojny domowej, lecz nigdy nie będzie zapomniany heroizm (!) tych dni, nigdy nie zginie nienawiść do ciemiężców".

Straszne słowo! Wszakże już Lenin pisał, że „najniebezpieczniejszym wrogiem bolszewizmu" jest włościaństwo. W walce z tym wrogiem nieustępliwym partja komunistyczna poniosła olbrzymie straty. „Tysiące bolszewików — głosi „Prawda" — dziesiątki tysięcy najlepszych synów naszej ojczyzny (sic!) padło w tej zaciętej walce".

Lecz pismo sowieckie nie napomyka o miljonach tych, którzy zginęli z głodu, byli rozstrzelani, zesłani do tundr północnych i tajg syberyjskich. „Prawda" opowiada, iż główna walka toczyła się w latach 1931 — 1932, wtedy właśnie, gdy ludność była doprowadzona do ostateczności, gdy wybuchały masowe rewolty, o których wspomnienie nie wygaslo jeszcze w pamięci obywatela sowieckiego. Dalszym ciągiem tej walki stało się właśnie niezadowolenie z obecnego reżimu młodych, które doprowadziło do zamachu Nikołajewa na Kirowa i do procesów leningradzkiego i moskiewskiego „centrów".

„Wozrożdienje" podkreśla, że zawsześnie triumfują sowieckie pisma oficjalne z powodu zwycięstwa władzy sowieckiej. Wyliczając dowody zwycięstwa, bolszewicy, jak zwykle, powołują się na wzniesienie Dnieprostroju, na zwiększenie produkcji zagłębia Donieckiego. Jednak obok tego winni są przyznać, że transport nie stoi na wysokości zadania, handel, przemysł miejscowy, urządzenia miejskie szwankują — słowem to wszystko, co winno być oznaką dobrobytu ludności. Cóż ludności tej z Dnieprostroju i ilości dobywanego węgla, gdy niema ona swobody ruchu, jeżeli niema możności kupna i sprzedaży, jeżeli się odczuwa okropny brak produktów najniezbędniej potrzebnych, jeżeli miasta pod względem urządzeń są w stanie opłakanym?

„Prawda" cieszy się, że na wsi „zwyciężył taki system gospodarczy, który przyniósł 'radosną, kulturalną i dostatnią' egzystencję miljonom włościan ukraińskich, którzy prze zszereg stuleci ginęli z nędzy". Takie kłamstwo przestało przekonywać nawet cudzoziemców. „New York Times" nawołuje Amerykanów do niesienia pomocy głodującym w Rosji Sowieckiej. Pismo amerykańskie twierdzi, iż na południu Rosji zginęło z głodu od 5 do 10 miljonów.

To jest radosna, kulturalna i dostatnia egzystencja!

Wielka mowa min. Goebbelsa

Ministrowie rozkazują gospodarstwu. — Walka o równouprawnienie Niemcy gotowe do ofiar na rzecz pokoju

BERLIN, 3. 2. W piątek wieczorem odbył się w berlińskim „pałacu sportowym" Meeting, na którym min. dr. Goebbels wygłosił jedną z ciekawych swoich mów politycznych.

W przemówieniu tem minister przypominał chwilę powołania Hitlera do władzy przez zmarłego prezydenta Hindenburga, podkreślając, że jeszcze w przeddzień objęcia rządu przez narodowych socjalistów, wszystko wisiało na włosku. Wieczorem nadeszła do Berlina wiadomość o planach kliki, którą dopiero, co odepchnięto od włodzy. Nocy tej nikt nie zmrużył oka. Musiano też wydać zarządzenia celem zabezpieczenia się przed niespodziankami. Gdyby wówczas istniało jeszcze jakieś inne wyjście z chaosu, w którym pogrążone były Niemcy, nie oddanoby władzy narodowym socjalistom.

Minister z naciskiem zapewnial o trwałości obecnego reżimu, dodając, że nawet przeciwnicy narodowych socjalistów nie wierzą już w możność ustąpienia rządu hitlerowskiego.

Charakterystyczne było stwierdzenie przez mówcę, że wyczerpanie zapasów dewiz oraz surowców, które dało się tak dobrze we znaki gospodarstwu niemieckiemu, pozostaje w bezpośrednim związku z uruchomieniem rządowego programu pracy. Rząd stanął przed alternatywą, albo poniechać programu pracy, albo przyjąć na siebie ryzyko, wynikające z chwilowego wyczerpania się zapasów. Dziś w Niemczech nie gospodarstwo wydaje rozkazy ministrom — mówił dr. Goebbels, lecz ministrowie rozkazują gospodarstwu.

Przechodząc następnie do zagadnień polityki zagranicznej, minister mówił: przedtem musiano się godzić na wiele rzeczy, obecnie jednak sytuacja ta zakończyła się, gdy narodowi socjaliści oświadczyli otwarcie, że naród Niemiecki nie poczuwa się do winy za wybuch wojny i dlatego odrzuca wszelkie dyskryminacje. Decyzję wywalczenia sobie równouprawnienia Niemcy uważają za niezmienną. Przystąpienie Niemiec do wszelkich umów, nad któremi toczą się rokowania, zależy przedewszystkiem od uzyskania przez nie równych praw. Również o powrocie ich do Ligi Narodów nie może być mowy dopóki nie osiągną równouprawnienia.

Umowa z Polską — podkreślił min. Goebbels — dowiodła, że Niemcy zdecydowane są ponosić ofiary na rzecz pokoju powszechnego.

Krwawa walka w teatrze

młodzieży rumuńskiej z policją

BUKARESZT, 3. 2. (PAT.). W teatrze w Jassach grupa studentów b. członków gwardji żelaznej usiłowała przeszkodzić odbyciu się przedstawienia, oskarżając autora, iż w swoim czasie prowadził kampanję przeciwko Rumunji.

Zawezwana policja opróżniła galerje, przyczem doszło do starcia w czasie którego kilkanaście osób odniosło rany. Dokonano szeregu aresztowań.

Upadek pilota

z wysokości 150 m.

MARSYLJA, 3.2 (PAT). W czasie ćwiczebnego lotu szybowcowego gwałtowny wicher wyrzucił pilota z aparatu na wysokości 150 metrów. Pilot poniósł śmierć na miejscu.

Ameryka pod śniegiem



Podczas gdy u nas panuje stale odwilż, Stany Zjednoczone od szeregu tygodni są ogarnięte falą mrozów i niebywałych zamieci śnieżnych. Fotografja pokazuje jedną z głównych ulic Bostonu, pokrytą zaspami śnieżnemi, w których ugrzęzły dziesiątki samochodów.

W nowej instrukcji podatkowej

O rzemieślnikach zupełnie zapomniano...

Sprawy podatkowe, tak nadzwyczaj ważne dla wszystkich sfer gospodarczych, specjalne mają znaczenie dla właścicieli warsztatów drobnych — czy to handlowych czy wytwórczych. Poruszaliśmy już niedawno temu kwestję spóźnionego zatwierdzenia nowych wzorów dla

t. zw. uproszczonych ksiąg handlowych,

które dopiero od 1 lutego są do nabycia, a dopiero od paru dni ogłoszony został okólnik p. ministra Skarbu z 24 stycznia, gwarantujący właścicielom drobnych warsztatów, że księgi te, o ile zostaną przedłożone do zatwierdzenia do 15 lutego, będą ważne na cały rok bieżący, a więc już od 1-go stycznia. Gdyby zarządzenie to było wydane zawczasu, nie zostałoby wielu drobnych kupców i rzemieślników zrażonych do prowadzenia uproszczonej księgowości.

Należy też w związku z tem podnieść jeszcze inną nader ważną sprawę. Dotąd księgi handlowe bywały

unieważniane przez władze skarbowe,

bardzo pochopnie, pod lada pretekstem. Wystarczyło jakieś złe przekreślenie, oczywista omyłka, **aby takie księgi odrzucono i wymierzono podatki dowolne, według uznania władzy. Skutek był ten, że nawet ci nieliczni przedsiębiorcy, którzy zakładali księgowość,** ostatecznie się do niej rozczarowali.

NOWA INSTRUKCJA

Teraz nowa instrukcja podatkowa określa, że przy ocenie ksiąg należy zwracać główną uwagę na istotną ich wartość i rzetelność, pomijając niemające zasadniczego znaczenia formalne usterki i braki. Z drugiej strony p. minister Skarbu zapowiada, że za zły wymiar podatku urzędnik będzie odpowiedzialny dyscyplinarnie, aż do zwolnienia włącznie.

Dla życia gospodarczego pierwszorzędne ma znaczenie właśnie to,

aby formalistyka nie była stosowana tam, gdzie widać uczciwość i dobrą wolę podatnika.

Aby nie zachodziły takie wypadki, że unieważnia się księgi handlowe po to, aby wyznaczyć obrót n. p. dwukrotnie większy. Ten arbitralny sposób wymierzania podatku był dotąd największem nieszczęściem drobnych przedsiębiorców, pragnęliby więc oni bardzo, aby słowa instrukcji podatkowej i zapowiedź p. ministra zostały

całkowicie zrealizowane,

aby wreszcie została poniechana dotychczasowa dowolność. Wtedy dopiero, gdy stosunki między płatnikiem i urzędem skarbowym zostaną oparte na choćby minimalnej dozie zaufania w rzetelność tego płatnika, gdy zostanie zrozumiana ta zasada, że nie można doszukiwać się wysokich obrotów tam, gdzie były one małe i że nie można śrubować papierowych dochodów wtedy, gdy były straty, — wtedy dopiero można będzie zacząć mówić o pierwszym kroku ku polepszeniu doli małych płatników: drobnych kupców, rzemieślników i przemysłowców.

Jest to zaś tembardziej ważne, że zostały zupełnie skasowane podatkowe komisje szacunkowe, w których zasiadali przedstawiciele tych sfer, a wymiar przeszedł wyłącznie w ręce czynnika urzędniczego. Oby wreszcie ten czynnik zechciał zrozumieć, że nadmierne śrubowanie obrotów i dochodów szkodzi nietylko podatnikom, ale i państwu, niszcząc źródła społecznego dochodu.

Nowa instytucja podatkowa, o której wyżej wspomnieliśmy, zadaje duży cios rzemieślnikom. Oto bowiem

pomija w komisjach odwoławczych element rzemieślniczy.

Wylicza bowiem w komisjach odwoławczych sekcje dla rolników, handlu i przemysłu, wolnych zawodów i t. p., co odpowiada różnym organizacjom gospodarczego samorządu, jak izby rolnicze przemysłowo - handlowe i t. p., a nie wspomina ani słowem o rzemiośle.

Takie przejście do porządku nad rzemiosłem, reprezentującem przeszło 320 tysięcy warsztatów pracy i zatrudniającem więcej ludzi, niż cały przemysł przetwórczy, jest niczem niewytłumaczone. Toteż wywołało ono zrozumiałe rozgoryczenie wśród sfer rzemieślniczych, które widzą w tem dalsze lekkie przechodzenie nad zagadnieniami życia rzemieślniczego i całkowite niezrozumienie znaczenia roli rzemiosła w naszem życiu gospodarczem.

Reprezentacje samorządu gospodarczego rzemiosła zwróciła się już w tej sprawie do Ministerstwa Skarbu, zaznaczając konieczność innego traktowania spraw rzemieślniczych i prosząc

o odpowiednie poprawki.

Czy jednak poprawki będą przeprowadzone — niewiadomo. Wiadomo natomiast, że rzemieślniczy samorząd gospodarczy powinien był dopilnować tej sprawy przed ogłoszeniem instrukcji, bowiem

złu należy zapobiec, a nie łamać ręce dopiero wtedy, gdy ono się już stało.

Teraz sprawa jest trudniejsza i łatwo rzemieślnicy mogą zostać pominięci.

Dowodzi to, że dotąd brak jest należytego zrozumienia dla spraw rzemieślniczych w sferach, które wydają instrukcje w sprawach podatkowych, oraz, że rzemieślniczy samorząd gospodarczy drzemie sobie, zamiast bronić interesów rzemiosła.

A przecież niema ten samorząd dotąd żadnych powodów, aby spoczywać na laurach, ale, przeciwnie, powinien wykazać się zdwojoną energją, aby choć trochę zatrzeć w pamięci ogółu rozmaite sprawki p. Idzikowskiego.

W. Barcz.

Adwokat nie może bronić

kilku oskarżonych, gdy istnieje sprzeczność interesów

LUBLIN, 3.2 (tel. wł.). Przed lubelskim Sądem Okręgowym toczyła się sprawa b. urzędnika magistratu lubelskiego, Stanisława Kifnera, oskarżonego o nadużycia na szkodę magistratu. Kifner, będąc kierownikiem biura meldunkowego, popełnił nadużycia, polegające na manipulacjach kartkami meldunkowemi, wskutek czego mógł sprzeniewierzyć zgórą 3 tysiące złotych. Obok Kifnera zasiadł na ławie oskarżonych Mojsze Chaim Kolberg, oskarżony o namawianie Kifnera do popełnienia przestępstwa.

Obu oskarżonych bronił z wyboru adwokat Lidzki, którego na rozprawie sądowej zastępował adw. Korciak. Przewód sądowy wykazał, że między oskarżonymi istnieją ostre tarcia, bowiem obaj oskarżali się wzajemnie. Wobec tego adw. Korciak, który tymczasowo tylko zastępował nieobecnego adw. Lidzkiego, złożył obronę, oświadczając, że przekonawszy się, jaki jest stan sprawy na przewodzie sądowym, nie może w takich okolicznościach pogodzić obrony obu oskarżonych z etyką adwokata.

Przewodniczący, sędzia Grajewski, zaproponował obu oskarżonym zrzeczenie się obrony, na co żaden z nich nie chciał się zgodzić. Wiceprokurator Grzybowski wniósł o odroczenie sprawy i o skierowanie przez sąd wniosku do Rady Adwokackiej, celem pociągnięcia adw. Lidzkiego do odpowiedzialności za przyjęcie obrony dwóch oskarżonych w sprawie, w której istnieje wyraźna sprzeczność interesów między obu oskarżonymi.

W tej chwili zjawił się na sali adw. Lidzki. Usiłował on sądowi wytłumaczyć „niespodziankę", jaką ujawnił przewód sądowy, przewodniczący zwrócił mu jednak uwagę na okoliczność, iż już z akt sprawy winien był zorjentować się, że między obu oskarżonymi istnieje sprzeczność interesów.

W rezultacie sprawę odroczono do dnia następnego, poczem obronę drugiego oskarżonego przejął inny adwokat. Sąd skazał Kifnera na rok więzienia i utratę praw obywatelskich i honorowych na lat 3, Kolberga natomiast uniewinnił.

Projekt umiastowienia

rzezaków rytualnych

Na terenie gminy żydowskiej i rabinatu trwają ustawiczne narady nad sprawą wysokości stawek uboju rytualnego. Wobec faktu, że coraz więcej kupców bije woły u rzezaków, pobierających tylko po 2 zł. od sztuki, stanowisko rzezaków oficjalnych, pobierających 8 zł. 75 gr., staje się coraz bardziej kłopotliwe. Istnieje projekt umiastowienia rzezaków z pensją miesięczną 400 zł., rzezacy jednak odnoszą się do tego projektu nieprzychylnie.

Wobec tego nie jest wykluczone, że gmina żydowska zdecyduje się wreszcie na przejęcie rzezaków na własny etat.

Niemcy znoszą

podatek domowo-czynszowy

Rząd Rzeszy Niemieckiej przystąpił do opracowania reformy podatkowej w kierunku uelastycznienia pewnych podatków. Częściowo reforma ta została już opracowana.

Z dniem 1 kwietnia r. b. ma nastąpić redukcja podatku domowo-czynszowego o 25 proc.; z dniem 1 kwietnia 1937 r. podatek ten będzie zredukowany o dalsze 25 proc., a 1 kwietnia 1940 r. ma ulec redukcji jeszcze 30 proc. tego podatku. Wobec tego, że podatek ten został już dotychczas zmniejszony o 20 proc., oznacza to, że w roku 1940 będzie on całkowicie zniesiony.

Podatek domowo - czynszowy (mniejwięcej równoznaczny z naszym podatkiem od nieruchomości) był krytykowany ostro jako jedna z przeszkód do ożywienia tak ważnego przy zwalczaniu kryzysu ruchu budowlanego. Przystąpienie do jego likwidacji ma więc stanowić jeden ze środków, zapomocą których rząd niemiecki pragnie ożywić inicjatywę gospodarczą w społeczeństwie.

Nowe 10-złotówki

Mennica Państwowa dostarczyła już kasom Banku Polskiego większe ilości monet 10-złotowych nowego typu, opatrzonych wizerunkiem marsz. Piłsudskiego. Tak więc nowe 10-złotówki znajdą się w codziennym obiegu.

Reglamentacja

handlu zagranicznego

W ostatnich dniach ukazało się z druku wydawnictwo Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie p. t. „Reglamentacja handlu zagranicznego Polski", które zawiera wszelkie przepisy, dotyczące reglamentacji przywozu i wywozu oraz przepisy o obrocie kompensacyjnym.

W miarę ogłaszania nowych zarządzeń wydawnictwo to będzie stale aktualizowane w wydawnictwie „Informator Eksportowy", ukazującem się 1-go, 10-go i 20-go każdego miesiąca.

Cudzoziemcy w pasie granicznym

muszą sprzedać swoje majątki

Ministerstwo Sprawiedliwości opracowało przepisy wykonawcze do rozporządzenia Prezydenta R. P. o cudzoziemcach z roku 1928.

Obywatele obcy, właściciele nieruchomości w pasie granicznym będą musieli się ich wyzbyć wobec istniejącego zakazu posiadania nieruchomości przez cudzoziemców w tych miejscowościach. O ile sprzedaż nie nastąpi w przepisanym terminie, wojewodowie zarządzić będą mogli sprzedaż przymusową w drodze sądowej.

Opłaty na Fundusz Pracy

wnosimy nadal przez ubezpieczalnie

W związku z wejściem w życie od 1-go lutego zarządzenia Ministra Opieki Społecznej z 24-go stycznia b. r. w sprawie powierzenia Ubezpieczalniom Społecznym wymiaru i poboru opłat na rzecz Funduszu Pracy od niektórych kategoryj płatników, dyrekcja Funduszu Bezrobocia wyjaśnia, że składki na rzecz Funduszu Pracy za luty należy wnosić do Funduszu Bezrobocia do 20-go marca, od zakładów zaś górniczo-hutniczych do 25-go marca. Składki za styczeń winny być wpłacane w ciągu lutego, jak dotychczas — do Ubezpieczalni Społecznych.

Zmiana dotychczasowego sposobu wpłat na Fundusz Pracy obowiązuje **tylko te zakłady pracy, które zatrudniają pracowników podlegających ubezpieczeniu w Funduszu Bezrobocia**

i które posiadają swe konta w tej instytucji, chociażby chwilowo nie wpłacały tam składek. Pozostałe zakłady pracy,

niepodlegające przymusowi ubezpieczenia w Funduszu Bezrobocia, będą dokonywały wpłat, jak dotychczas, do Ubezpieczalni Społecznych,

w terminie do 10-go każdego miesiąca, następującego po wypłacie.

Odgłosy Dalekiego Wschodu w Warszawie

Czy dostaną co od Sowietów

akcjonarjusze banku rosyjsko-azjatyckiego?

Jak się dowiadujemy, głośna na terenie międzynarodowym sprawa sprzedaży kolei wschodnio - chińskiej przez rząd sowiecki Japonji znalazła niespodziewanie odgłosy także na terenie Polski.

W Polsce bowiem znajdują się liczni posiadacze akcyj byłego banku Rosyjsko - Azjatyckiego, który przed upadkiem dawnego imperjum rosyjskiego był jednym z najpoważniejszych udziałowców kolei wschodnio - chińskiej. Posiadacze ci chcą z okazji obecnej tranzakcji zgłosić swoje pretensje do olbrzymiej kwoty, jaką płaci Sowietom Japonja za kolej wschodnio-chińską.

Uprzemysłowianie Sowietów

W wykonaniu sowieckich planów gospodarczych jedynym odcinkiem, na którym faktycznie plan bywa w pełni zrealizowany, a rozwój postępuje stale, jest ciężki przemysł — ważny jednak nietylko dla produkcji, ale przedewszystkiem na wypadek wojny.

Wedle exposé, wygłoszonego na kongresie Sowietów przez komisarza ciężkiego przemysłu Ordżonikidze, Sowiety zajmują w świecie co do produkcji traktorów 1-sze miejsce, co do nafty i surówki 2-gie, stali i energji elektrycznej 3-cie, węgla 4-te. W okresie ostatnich 4-ch lat zbudowano szereg nowych miast, m. in. Magnitogorsk (mający obecnie 200 tys. ludności). W r. ub. wypuszczono 91 tys. traktorów i 72 tys. aut. a sowieckie uczelnie techniczne wypuściły 39 tys. inżynierów i 50 tys. techników; obecnie na uczelniach tych studjuje 377 tys. osób.

Że jednak ten rozrost jest raczej zewnętrzny, dowodzi fakt, że Ordżonikidze ostro krytykował słabe wyzyskanie mechanizacji. Między najnowocześniejszym postępem technicznym w wielkich fabrykach sowieckich a stanem gospodarczym olbrzymich mas rosyjskiej ludności istnieje ciągle przepaść.

Podatek dochodowy

Po śmierci płatnika

Ministerstwo Skarbu wyjaśniło, iż ustawa o podatku dochodowym nie dopuszcza z chwilą śmierci płatnika przerwy w opodatkowaniu pozostałego po zmarłym a czynnego nadal źródła dochodu.

W razie więc śmierci płatnika przed dokonaniem wymiaru winien on być uskuteczniony na imię spadkobiercy, łącznie z jego osobistym dochodem. Jeśli płatnik zmarł przed doręczeniem mu nakazu płatniczego, należy uskutecznić nowy wymiar na imię spadkobiercy.

Pociąg popularny

na zawody wileńskie

Na rozpoczynające się w dniu 8 b. m. w Wilnie i Trokach międzynarodowe zawody sportowe, organizowany jest przez Okręgową Dyrekcję Kolei pociąg popularny z Warszawy.

Pociąg popularny obliczony jest na 2 dni pobytu w Wilnie. Koszty przejazdu tam i spowrotem wynoszą 18 zł. 55 gr.

Z teatrów

Wielki człowiek do małych interesów

Komedja Aleksandra hr. Fredry

w Teatrze Narodowym

Fredro zawsze pełen jest niespodzianek. Idzie się na przedstawienie „Wielkiego człowieka do małych interesów" z wpojonym oddawiendawna poglądem, że ta komedja stoi przedewszystkiem rolą tytułową, że główną jej racją bytu jest arcypostać Jenialkiewicza — a tu tymczasem coś się już w naszym sposobie odczuwania świata fredrowskiego zmieniło. Jenialkiewicz schodzi w cień. Staje się poprostu nieinteresujący. Wszystkie wysiłki Zelwerowicza, aby rolę wygrać do dna, wydobyć z niej całą finezję, idą na marne. Gorzej — drażnią nas. Żebyż ten Jenialkiewicz jaknajprędzej zeszedł ze sceny i ustąpił miejsca tym, którzy nas naprawdę obchodzą w komedji: Dolskiemu i Matyldzie! Tak, właśnie tym dwóm postaciom, które krytyka fredrowska lekce sobie dotąd ważyła.

Jenialkiewicz się zdezaktualizował. Typ stał się nam daleki i obcy. Niesposób go zrozumieć bez przypomnienia sobie epoki. Cóż znaczy ta osobliwa zabawa na serjo, jaką pan Jenialkiewicz uprawia na wsi? Ci jego opłacani „korespondenci", donoszący z miast i miasteczek galicyjskich o stanie pogody i poziomie wody na Wiśle, bo innych, ważniejszych wiadomości niema? Co znaczą owe sesje domowników i oficjalistów, asystujących przy czytaniu korespondencji, co znaczy owo biuro, księgujące te wszystkie niedorzeczności, a prowadzone przez pannę Anielę? Satyra na biurokratyzm? Gdzież tam! Pan Jenialkiewicz bawi się poprostu w księcia Czartoryskiego, zakłada w dworze minjaturowy Hotel Lambert. Modna szlachecka zabawa w dyplomację, gdy się straciło wraz z niezawisłością państwa możność wyładowywania temperamentu politycznego na sejmikach i sejmach. Tam, w Paryżu, wielka dyplomacja, tu, w galicyjskiej wiosce, groteska. Największy plan — to przeforsowanie swego kandydata na dyrektora Towarzystwa Kredytowego, a i w tem pudło.

Spatynował się już pan Jenialkiewicz i uhistorycznił. Ot, charakterystyczna ciekawostka z minionej niepowrotnie epoki. Natomiast nowych rumieńców nabrał Dolski. Ten nas obchodzi naprawdę, w nim jest genealogja teraźniejszości. Na nim obserwować możemy początki procesu przemiany warstwy szlacheckiej w inteligencję miejską.

Upraszczamy sobie zazwyczaj zbytnio genezę tego procesu. Gotowy schemacik powiada, że wszystko sprawiło zubożenie szlachty, która z konieczności imać się musiała inteligenckich zawodów w mieście. Oczywiście i to. Jest nawet w „Wielkim człowieku do małych interesów" taki klasyczny przykład: Leon. Tego na stanowisko dyrektora Towarzystwa Kredytowego pchają warunki materjalne. Ale plunąłby na „urząd" natychmiast, gdyby mu się nadarzył naprzykład bogaty ożenek. To dyrektor z konieczności.

Inaczej Dolski. Właśnie otrzymał niespodziewany spadek po jakiejś tam ciotce, i to spadek znaczny. Jest materjalnie niezależny. Mógłby spokojnie siedzieć na wsi i gospodarować, albo poprostu hulać w mieście, zdawszy rządcy Telembeckiemu (przepraszam, Telembesiowi) generalną plenipotencję. Ale w Dolskim palą się ambicje, irracjonalne, jak żyłka żeglarska w mieszkańcach pobrzeża morskiego: chce piastować urząd dyrektora, poprostu piastować i tyle. Nie wie tylko, z której strony do rzeczy się zabrać, aby cel osiągnąć. Wierzy jeszcze w genjusz dyplomatyczny pana Jenialkiewicza i pod jego udaje się protekcję, jak tyle pokoleń Dolskich wierzyło w niezbędność protekcyj Jenialkiewiczów. I na tem przegrywa. Ale niema obawy. Jeszcze się odegra i dopnie swego. Niechno tylko ożeni się z Anielą i w jej miłości zagubi nieśmiałość, paraliżującą samodzielność. Bo Dolski nie jest wcale takim idjotą i niedorajdą, za jakiego go mają przeważnie krytycy fredrowscy. To tylko młodszy brat szlachcic, który się jeszcze nie wyplątał psychicznie z kompleksu młodszości. Hrabia Fredro podkpiwa sobie z niego potrosze, ale i razporaz mruga do niego z sympatją. Z niemniejszą sympatją, niż do ex-ułana Karola, którego przynależność ułańska (austrjacka? powstańcza?) tyle niepokoi Boya. Nas, młodszych widzów, obchodzi to akurat tyle, co spory orjentacyjne z czasów wojny; nie nas nie obchodzi. Wiemy jedno napewno i to nam wystarcza: dziś Karol służyłby w szwoleżerach. A Dolski? Członkiem rady nadzorczej Żyrardowa nie byłby napewno. To linja Leona. „Piastowałby" zapewne jakiś „urząd" w samorządzie.

Jest jeszcze w „Wielkim człowieku do małych interesów" jedna postać godna uwagi: to Matylda, prototyp emancypantki. Skromniutko jeszcze wyglądają jej postulaty emancypacyjne: samostanowienie w sprawie wyboru tancerza na balu, i już poważniej: samostanowienie w sprawie wyboru męża. Bagatela — w owych czasach! I choć piękna Matylda (bo oczywiście jest piękna) na niezależności majątkowej, a nie na czem innem opiera swe prawo do samodzielności, przyglądamy się jej z ciekawością. W Dolskim obserwujemy początki przekształcania się szlachty w inteligencję miejską; w Matyldzie — początki procesu usamodzielniania się kobiet.

Skolei rzeczy trzeba teraz napisać o przedstawieniu. Ale właśnie opadają mnie wątpliwości. Czy te wszystkie uwagi, które nakreśliłem powyżej, odnoszą się do **komedji** Fredry, czy do **przedstawienia** komedji Fredry w Teatrze Narodowym? Czy zmiana w rangowaniu zainteresowań, jakie w nas budzą postaci komedji, nie jest wywołana również grą aktorską? Tem, że **Maszyński** (brawurowy Dolski), **Smosarska** (pyszna Matylda) i **Pawłowski** (podbijający szczerością Karol) potraktowali swe role z nowoczesną świeżością, a **Zelwerowicz** (Jenialkiewicz) przedobrzył w staroświeckiej stylowości wygrywania każdego szczególiku, przez co tembardziej zdezaktualizował pana Ambrożego? Czy demoniczne błyski w oczach ucharakteryzowanego na szwarc-charakter **Sawana** (Leon) nie nasunęły właśnie skojarzeń z radą nadzorczą Żyrardowa? Ile jest w tem wszystkiem z Fredry, a ile z aktorów?

Idźcie i rozstrzygajcie, bo przedstawienie warte jest zobaczenia. Do połowy trzeciego aktu wlecze się wprawdzie dość ospale (reżyser Zelwerowicz wygrywa i przegrywa Jenialkiewicza), ale zato potem tempo bierze znakomite. Że zaś pierwszy antrakt dyrekcja przezornie zorganizowała dopiero po trzecim akcie, tedy pierwsze rozmówki kuluarowe mogą się już odbyć w atmosferze przychylnej, która rośnie z dalszym biegiem przedstawienia. Zaczynamy się naprawdę bawić.

Dekoracyjnie i kostjumowo (T. **Roszkowska** i J. **Ujejski**) widowisko nie jest postawione dość wyraźnie. Ni to groteska, ni to stylizacja, a zmysł kolorystyczny zawodzi dekoratorów (fatalna kakofonja fioletu, cynobru i zieleni w 4-ym akcie).

Stanisław Piasecki.

ABC RADJOWE

dodatek tygodniowy

Już od dziś

przyjmuje się zgłoszenia na nasz konkurs radjowy

Konkurs radjowy ogłoszony w poprzedniem „ABC radjowem“ z 27 stycznia b. r. daje możność każdemu Czytelnikowi „ABC — Nowin Codziennych“ do konkurowania o jedną z 28 cennych nagród. Krótki (do 250 słów) opis „Mojego najsilniejszego przeżycia radjowego“ z załączeniem obu kuponów konkursowych (pierwszy w poprzedniem „ABC radj.“, drugi w niniejszem) napisany czytelnie po jednej stronie papieru i nadesłany pod adresem: „Redakcja ABC - Nowin Codziennych, KONKURS RADJOWY, Warszawa, Nowy Świat 22“, do dnia 9 lutego b. r. (przy zgłoszeniach nadesłanych pocztą decyduje data stempla pocztowego)—oto warunki konkursu.

Nagrody: 1) „Binofon“, dwulampowy odbiornik sieciowy z wbudowanym głośnikiem, w pięknie politurowanej skrzynce z drzewa orzechowego, 2) „Odbiornik turystyczny“ do słuchania bez anteny i uziemienia, w etui skórzanem (jak aparat fotograficzny), 3) (podwójna) „Detefon“, odbiornik detektorowy na fale długie i krótkie z kompletem do instalacji, 4) (podwójna) „Echo“, aparat kryształkowy do słuchania stacji warszawskiej z kompletem do instalacji, 5) (podwójna) słuchawki radjowe, 6) (dwudziestokrotna), dziełko „Myśli Wybrane“ z komentarzem i w opracowaniu A. Górskiego z dwoma drzeworytami St. Ostoi Chrostowskiego.

Razem nagród 28, z których jury przyzna pierwszych sześć (odbiorniki radjowe) za najlepsze opisy „Mojego najsilniejszego przeżycia radjowego“, a następne 22 rozdzielone zostaną pomiędzy wszystkich pozostałych uczestników konkursu na podstawie wyboru mechanicznego, dającego każdemu równe szanse.

„Moje“ i „radjowe“

Dla dokładnego wyjaśnienia naszego konkursu zaznaczamy, że wybierając jako hasło konkursu „moje najsilniejsze przeżycie radjowe“, nie mieliśmy bynajmniej na myśli urządzania jakiegoś turnieju

popisów literackich.

Już zresztą ograniczenie rozmiarów odpowiedzi do 250 słów, mające właśnie na celu uniknięcie „literackości“ i frazeologji, wskazuje, że punkt ciężkości gdzieindziej leży.

Spoczywa on mianowicie na dwóch słowach: „moje“ i „radjowe“. Przedewszystkiem zaś na tem drugiem. Chodzi tu o

stosunek słuchacza do radja:

czy —jest ono dla niego tylko i wyłącznie jednym ze sposobów „zabijania czasu“, czy też daje mu wrażenia głębsze, nieraz na długo pamiętne. Jeśli zatem mówimy o „przeżyciu“, mamy na myśli niekoniecznie jakiś przełom wewnętrzny, jaki się w duszy słuchacza pod wpływem tej czy innej audycji radjowej dokonał (bo to się zdarza bardzo rzadko“, ale

intensywne przeżywanie wrażeń.

Może zaś mieć takie „przeżycia“ nietylko słuchacz stały, ale nawet przygodny. Każdy radjosłuchacz znajdzie w pamięci niejedną taką audycję, która silniej podziałała na jego cały system nerwów. I dla każdego może tu chodzić o inny konkretny wypadek.

Zresztą — nietylko audycje. Wrażenie odniesione przy zwiedzaniu urządzeń radjowych lub przy konstruowaniu własnego odbiornika, należy również do kategorji tych przeżyć, jakie ma na myśli nasz konkurs. Iluż to radjosłuchaczy pamięta dotąd tę głęboką emocję, jaką odczuwali, gdy nałożywszy słuchawki przekonali się wreszcie, że aparat „działa“ i że nawiązali kontakt z falami eteru...

Dlatego kładziemy także nacisk na słowie „moje“, które daje jaknajszersze pole indywidualności słuczaczy. Stosunek swój do radja każdy słuchacz określa indywidualnie, każdy w niem czego innego szuka — każdy też na inną kategorję wrażeń radjowych reaguje najsilniej. Ujęcie właśnie tej rozmaitości, jaka się zaznacza w stosunku między poszczególnymi słuchaczami a radjem, jest celem naszego konkursu. Ktokolwiek znajdzie w pamięci jakąś audycję, która mu silniej utkwiła w pamięci i w paru zdaniach opisze swe wrażenia lub poda swoje uwagi krytyczne — spełnia tem samem warunki konkursu.

Każdy ma szanse

Niezależnie od oceny jury, odnoszącej się do pierwszych sześciu nagród, każdy, kto dopełni warunków konkursu ma zapewnione uczestniczenie w rozdziale pozostałych 22 nagród.

Drukowanie opisów

Ponieważ opisy konkursowe mogą przynieść bardzo ciekawy materjał. więc bez względu na rozstrzygnięcia jury i rozdział nagród najbardziej interesujące opisy będziemy drukować na łamach „ABC radjowego“ (o ile się ktoś wyraźnie przeciwko temu nie zastrzeże) w całości lub w skrócie.

*

Od dziś więc można nadsyłać do naszej redakcji zgłoszenia konkursowe. Poniżej podajemy drugi kupon, a w jutrzejszym numerze „ABC — Nowin Codziennych“ umieścimy kupon zapasowy dla tych, którzy z jakichkolwiek powodów nie mogli wyciąć kuponu pierwszego lub drugiego. Kupon zapasowy może służyć jako zastępstwo j e d n e g o z kuponów zwykłych, a więc nadsyłać należy zgłoszenia z kuponem 1-szym i 2-gim, lub z 1-szym i zapasowym, albo wreszcie z 2-gim i zapasowym.

Konkurs „Moje najsilniejsze przeżycie radjowe“ dla Czytelników „ABC—Nowin Codziennych“

Kupon 2 (ważny łącznie z kuponem 1-szym lub zapasowym i opisem)

Nazwisko i imię ....

Zawód i dokładny adres ....

....

Czterysta tysięcy

Rubikon radjofonji polskiej

Praktyka radjofonij zagranicznych wykazała, że liczba 400.000 radjoabonentów stanowi pewnego rodzaju Rubikon, po którego przekroczeniu można sobie powiedzieć jak Caesar: alea iacta! i gruntować podstawy imperjum radjofonicznego na szybko już powiększającej się podstawie. Dotychczasowy powolny przyrost abonentów w Polsce został już przełamany i stoimy właśnie nad brzegiem tego czterystutysięcznego Rubikonu.

Toteż Polskie Radjo postanowiło uroczyście zadokumentować pozyskanie tej przełomowej cyfry zarejestrowanych radjosłuchaczów i obdarzyć czterystutysięcznika i jego najbliższych sąsiadów od góry i od dołu.

Abonent radjowy, którego statystyka agencji radjofonicznej, dokąd płyną zgłoszenia abonentów z całego kraju, oznaczy cyfrą 400.000 otrzyma jako dar pamiątkowy superheterodynę „Olimpic“ wartości 700 zł. Aparat ten będzie mu wręczony w Warszawie, dokąd (jeżeli oczywiście zechce) przyjedzie na koszt P. R., otrzymując również bezpłatny bilet powrotny. Pozatem 400.000-ny abonent będzie miał możność wygłoszenia paru słów przez mikrofon.

Aby jednak osłodzić zawód tym, którzy zarejestrowali się w tym samym czasie i tylko przez przypadek ominęła ich nagroda, P. R. przeznaczyło również nagrody dla abonentów Nr. 399.999 i Nr. 400.001. Pierwszy z nich otrzyma nagrodę w formie zwolnienia z abonamentu radjowego na przeciąg roku, drugi zaś również w przeciągu roku otrzymywać będzie bezpłatne tygodnik „Antena“.

Dodać należy, że obecne tempo przyrostu daje podstawy do nadziei, iż jeszcze w r. 1935 liczba radjoabonentów w Polsce osiągnie pół miljona.

Transmisja z La Scali

w lutym

Pierwszą operą, którą Polskie Radjo transmitowało w bieżącym roku z La Scali, był „Nero“ Mascagniego. Prapremjera reprezentacyjnego kompozytora dzisiejszych Włoch wzbudziła w Polsce zrozumiałe zainteresowanie, czego dowodem było wysłuchanie tej opery przez licznych słuchaczy, nawet tych, którzy jeszcze stronią od radja.

Następną transmisją z La Scali będzie opera „Falstaff“ Verdiego. Operę tę usłyszą radjosłuchacze polscy we czwartek, dnia 28 lutego od godz. 20.55—24.00.

Z anten całego świata

Tysiąc oper w radjo. „Radio corriere“ cytuje pewnego profesora z Czechosłowacji, który ułożył spis oper nadawanych przez radjo. Od roku 1926 t. j. w przeciągu 8-iu lat, słuchał tysiąca oper, w tem 34 transmisje „Madame Butterfly“, 31 — „Fausta“, 30 — „Aidy“, 28 — „Pajaców“ i „Cavalleria Rusticana“. Najczęściej nadawanym kompozytorem był Verdi, następnie Wagner, Gounod i Puccini.

Venus i Mars szkodzą odbiorowi radja. Znany astronom Dr. Stetson, na konferencji, odbytej w Tow. Astronomicznem w Cleveland, podał do wiadomości, że w wyniku badań udało mu się ustalić, iż duża część zakłóceń w odbiorze audycyj radjowych spowodowana jest wpływem planet Marsa i Venus. Naskutek przesyłania elektronów fale radjowe ulegają uszkodzeniom, co ujemnie wpływa na odbiór audycyj.

Sugestja przez radjo. Jak donosi francuskie czasopismo radjowe „Mon programme“, w Ameryce, w stacji radjowej Bostonu, przeprowadzono niezwykły eksperyment psychologiczny, próbując zapomocą odpowiedniej audycji zasugestjonować słuchaczy.

Oto speaker zwrócił się do radjosłuchaczy z następującem wezwaniem:

„Zamierzamy wykonać pewne doświadczenie, którego powodzenie możemy zawdzięczać tylko czynnej pomocy państwa. Proszę wszystkich, którzy słuchają mnie w tej chwili, ażeby zechcieli postępować według moich wskazówek.

A więc: proszę swobodnie położyć przed sobą obie ręce. Już? Doskonale! Teraz proszę złożyć ręce, tak, ażeby ręka obejmowała rękę i żeby dotykały się spodem dłoni. Ściskamy troszkę dłonie. Zaciskamy trochę mocniej — jeszcze mocniej, jeszcze mocniej — z całych sił! Jaknajsilniej! Ach, teraz nawet nie możemy rąk rozłączyć! Próbujemy, nie, to zupełnie niemożliwe. Jesteśmy bezsilni! Nic nie zdołamy na to poradzić! Nic! Nic!“

Wkrótce potem stacja bostońska otrzymała list z Yorku w stanie Pensylwanja, w którym przesłano jej należycie uwiarogodniony dokument, stwierdzający, iż w czasie eksperymentalnej audycji jeden ze słuchaczy uległ sugestji i mimo pomocy żony, mimo wysiłków domowników, nie można mu było rozłączyć rąk, dopóki nie zabrzmiał w mikrofonie głos speakera: „Siły nasze wyczerpały się. Muskuły wiotczeją. Patrzcie — ręce opadają bezwładnie. Roztwieramy dłonie, rodzielamy je!“.

Ów słuchacz był oddalony o 550 km. od Bostonu.

Obrady dyrekcyj programowych

radjostacyj europejskich

Komisja Zbliżenia Międzynarodowej Unji Radjofonicznej, która obradowała w ubiegłym roku w Pradze, zaproponowała zorganizowanie specjalnego zebrania dyrektorów programowych i kierowników wydziałów muzycznych z radjostacyj europejskich. Na zebraniu tem przeprowadzona ma być dyskusja nad problemami międzynarodowemi w związku z muzyką radjofoniczną.

Jak się dowiadujemy, wspólne posiedzenie dyrektorów programowych rozgłośni europejskich i kierowników wydziałów muzycznych tych rozgłośni odbędzie się Genewie dnia 18 i 19 b. m.

Z tygodnia

„NERON“ Z LA SCALI

Największem zdarzeniem radjowem ubiegłego tygodnia i to w skali międzynarodowej, była medjolańska prapremjera „Nerona“ Mascagniego, retransmintowana z La Scali przez radjostacje włoskie („EIAR“), a od nich i polskie. Naoczny to dowód ogromnego znaczenia radjofonji w życiu dzisiejszem, gdy dzięki niej najnowsza produkcja muzyczna, o której dotąd trzeba było tylko zadowalać się czytaniem doniesień prasy, czekając, kiedy wreszcie i do nas dojdzie — może być odrazu udostępniona całemu światu.

Wielkie dzieło Mascagniego, potężne w koncepcji i pełne siły ekspresyjnej, a wykonane wspaniale, wywołało też powszechny zachwyt słuchaczy. Zapewne przyczyni się ta audycja do przyśpieszenia wystawienia „Nerona“ na innych także scenach europejskich (może i warszawskiej?). Niewątpliwie też EIAR otrzymuje od swych słuchaczy listy z żądaniem powtórnej transmisji „Nerona“. Gdyby do tego doszło, należałoby wyrazić życzenie, aby i Polskie Radio skorzystało z okazji i pozwoliło nam usłyszeć „Nerona“ raz jeszcze, bo wart jest tego.

KONKURS NA SŁUCHOWISKO

O ile zaimprowizowany niedawno doryweczy plebiscyt słuchaczy w sprawie teatru wyobraźni odniósł sukces wspaniały i zgoła niespodziewany, o tyle z konkursem na słuchowisko radjowe, rozpisanym pół roku temu, a rozstrzygniętym onegdaj, rzecz ma się raczej odwrotnie. Hasłem jego było: szukamy **nowych autorów** słuchowisk radjowych, a wynikiem... że się przeważnie poznajdowali autorowie, już zdawna na tym gruncie pracujący, przez słuchaczy znani i uznani. Ale czy to było celem konkursu?

Trzy pierwsze miejsca zajęli pp. Morawska, Mayen i Janusz Stępowski. Nie mam żadnych wątpliwości co do słuszności tego orzeczenia sądu konkursowego (i zresztą niebawem będziemy mogli, słuchając poszczególnych nagrodzonych utworów, przekonać się o ich walorach), ale trudno oprzeć się dość smętnej refleksji, że jednak dwa tylko nagrodzono nazwiska nowe (i to na ostatnich miejscach), jedno ze Śląska czeskiego, a drugie z Warszawy; to nie to, czego można się było spodziewać. A gdzież ludzie piszący dla teatru, którzyby mogli byli przecież pokusić się o spróbowanie także terenu radjowego? Gdzie te wszystkie stosy rękopisów, jakie zbierają się na każdym konkursie na sztukę teatralną? Nagrody przecież nie były, jak na dzisiejsze ciężkie czasy, zbyt marne. A już i sam fakt, że spośród nadesłanych utworów trzy czwarte uległo dyskwalifikacji już przy badaniu wstępnem, jako zupełnie nieodpowiadające warunkom konkursu, a tylko 16 weszło pod ocenę jury, — dowodzi aż nazbyt jasno, że zaszło w tej całej imprezie wielkie nieporozumienie.

Jakie? Oto mnóstwo ludzi nie orjentuje się jeszcze należycie, jakie są cechy istotne słuchowiska, jak należy pisać dla radja. Ta dezorjentacja wielu powstrzymała od stawania do próby, w innych zaś wypadkach powodowała konieczność dyskwalifikowania rękopisów. I tu przypomnieć trzeba, że bezpośrednio po ogłoszeniu konkursu słuchowiskowego, w czerwcu r. z., gdy studjo warszawskie specjalną godzinną audycję poświęciło na pokazowe zademonstrowanie słuchaczom, jak obecnie dla radja pisać należy— stacja raszyńska właśnie w tym czasie jak na złość na parę tygodni „zaniemówiła“, wskutek czego większość słuchaczy była pozbawiona możności słuchania tej audycji, którą transmitowały tylko stacje prowincjonalne. Obszerny artykuł poświęciłem wówczas kruszeniu kopji o powtórzenie tego słuchowiska, występując z argumentacją, że większość słuchaczy w Polsce bierze falę nie na lampy, ale na detektor (i przy twierdzeniu tem pozostaję, mimo, że inne pozornie wyniki dała zeszłoroczna ankieta statystyczna, gdyż jej pytania były sformułowane w sposób niewykluczający zaliczenia detektorów z głośnikami do aparatów lampowych), niestety — bezskutecznie. Rezultat zaś konkursu potwierdził wyrażane wówczas na tem miejscu obawy.

Z TYGODNIA

Oba słuchowiska ostatnie (nie dzielna „Nauczycielka“ z Krakowa i czwartkowy „Most kłamstwa“ z Warszawy), zaznajamiające nas z dobremi wytworami produkcji zagranicznej, były udane. Na szczególne jednak uznanie zasłużyła sobie Loża Szyderców za zradjofonizowanie humoresek Prusa z życia starej Warszawy — co było i w pomyśle trafne i w wykonaniu bardzo dobre; zwłaszcza doskonale wyreżyserowana scena na placu ujazdowskim oraz „w mieszkaniu poety“.

*

Mniej natomiast przemawiał do przekonania reportaż z międzynarodowych zawodów narciarskich w Partenkirchen. Imponujący bas i dostojny spokój sprawozdawcy sportowego, nadającego ten reportaż, jakkolwiek oparte o jego niewątpliwie głębokie znawstwo techniki narciarskiej, nie mogły jednak dać słuchaczom tego wrażenia, o które w tym wypadku przedewszystkiem słuchaczom chodziło: zrywania się do wielkich zapasów, śmigłego lotu na nartach przez powietrze, a przedewszystkiem— tempa, tempa!

Ktokolwiek choćby raz widział zawody skoków narciarskich, ten wyniósł z nich emocję niezapomnianą, a czyż była jakakolwiek emocja w tej transmisji, jakiekolwiek wciągnięcie słuchacza w żywioł i gorączkę walki? Niestety... I tylko nadawane przez drugiego speakera wstęp oraz zakończenie reportażu, miały tem po nieco żywsze i nieco bardziej wskutek tego impresjonujące.

*

W sobotę p. Kaden - Bandrowski mówił przez radjo o projekcie ustawy bibljotecznej. Wiele już atramentu wypisano w tej sprawie i zdaje się, że prelekcja radjowa stanowiła pewnego rodzaju (choćby tylko na jakiś czas) „podzwonne“ tej kwestji. Z wywodów jednak prelegenta trudno było zrozumieć, na czem właściwie polegać ma niebezpieczeństwo dla kultury, jeśli samorządy wiejskie nie będą miały przymusu wydawania pieniędzy na zakup pewnych wskazanych im książek. Jeśli zaś o psychologję słuchaczy chłopskich chodzi (w tym wypadku zdaje się najbardziej zainteresowanych), to mam pewne wątpliwości, czy mógł przemówić do niej argument o konieczności dokupienia spodni, jeśli ktoś sprawia sobie frak. Zapewne, wywody p. Kaden - Bandrowskiego nie dla tej kategorji słuchaczy były przeznaczone. Niemniej jednak, od koncepcyj frakowych do chłopskich łapci lub podartych butów dystans jest dość rozciągły i ilustruje wcale wymownie nietylko rozbieżność poglądów w tej kwestji, ale bodaj także i jej genezę...

*

Przypadkowo wysłuchałem w czwartek audycji dla dzieci młodszych, w której dzieci same (warsz. szkoła powszechna Nr. 3) występowały ze swemi produkcjami. Audycja była miła i udana.

*

Z wielkiem też uznaniem słuchaczy (jak mię dochodzą głosy) spotkało się zastąpienie dawnego jazzu dancingowego przez zespoły muzyki lekkiej, grające z warszawskiego studja. Czy jednak nie za wiele bywa tego rodzaju występów w godzinach wcześniejszych, które powinny mieć jakąś przecież treść muzyczną, jeśli nie mają zupełnie się dyskredytować w oczach słuchaczy, mogłyby więc bardzo dobrze spełniać misję popularyzowania muzyki, a natomiast bardzo źle, bo bez przekonania, nużąco i nudząco spełniają misję „zabawiania“ za wszelką cenę? Wtorkowy „Coctail muzyczny“ ze swą za uszy naciąganą conferancierką był tego klasycznym przykładem.

CZY TO KONIECZNE?

Na zakończenie zaś poruszyć muszę jeszcze jedną sprawę, wielokrotnie dotąd z braku miejsca odkładaną, a w której mam już w biurku sporą kolekcję skarg od czytelników „ABC radjowego“. Chodzi o ustawiczne reklamowanie firm, dostarczających płyt do audycyj muzycznych. Zwłaszcza często powtarza się od pewnego czasu nazwisko firmy Feigenbaum na Bielańskiej i było to niepozbawione dość mocnej pikanterji, gdy w okresie świątecznym po każdej płytowej audjencji kolend wbijano forsownie w pamięć słuchaczy, że płyty pochodzą od Feigenbauma...

Jedna ze słuchaczek zauważa z tej okazji, że niema podobnego zwyczaju w radjofonjach zagranicznych i że reklamy te (zresztą nieraz stosowane w dawce podwójnej, bo i przed audycją i po niej) są zupełnie zbędne ze względu na to, że naogół słuchacze albo mają radjo albo gramofon, ale rzadko i jedno i drugie. Ze swej zaś strony dodam, że tego rodzaju pstrzenie audycyj wzmiankami reklamowemi sprawia wrażenie równie niemiłe, jak gdyby n. p. w teatrze reklamowano ze sceny firmy, dostarczające mebli, kostjumów itp. Jeśli to się robi na programach lub kurtynach, to rzecz inna — i nikogo nie będzie dziwiło, jeśli p. Feigenbaum będzie miał stałe (choćby bezpłatne) anonse w „Antenie“ w dziale poświęconym programowi tygodniowemu.

A mikrofon przecież, to tak jak scena przy otwartej kurtynie. Takie rzeczy rażą, naprawdę rażą... Czyż są te reklamy takie już konieczne, że się nie można bez nich obejść i nie wystarczyłoby wspominać o nich tam, gdzie ich miejsce właściwe — w koncercie reklamowym?

Marjan Grzegorczyk.

LUTY

4

PONIEDZIAŁEK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
7—13	16—28
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
7—25	17—55
Dł. dnia	Przyb.
9—15	1—31

Dziś: św. Andrzeja.
Jutro: św. Agaty.

CYRK STANIEWSKICH

DZIŚ! DZIŚ!

WIELKA PREMJERA
sensacyjnego widowiska

Na czele
KASFIKIS
Kobieta, czy demon?!
Królowa czarnej magji!
Urocza Greczynka, która zadziwiła świat!



w otoczeniu 50 osób!
Niesamowite eksperymenty z dziedziny magji i zbiorowej sugestji
W nowym programie — 14 atrakcyj:
Humor! Egzotyka! Sensacja! Konie! Psy! Koty! (fenomenalna tresura)
Dziś i jutro po 2 przedstawienia o 4.30 (dzieci płacą połowę) i 8.15 w.
Ceny od 99 gr. do 5 zł.

Wystawa
J. i W. Kossaków w Gdańsku

GDAŃSK, 3.2. W Gdańsku odbyło się uroczyste otwarcie wystawy dzieł Jerzego i Wojciecha Kossaków. Wystawa mieści się w gmachu podyrekcyjnym. Protektorem wystawy jest generalny konsul Rzeczypospolitej dr. Papee, który dokonał jej otwarcia. Szczególną uwagę na wystawie zwraca obraz „Szarża pod Rokitną" i fragment z rewji kawalerji w Krakowie.

Adwokat na usługach szantażysty
Z bagna prasowego w Krakowie

KRAKÓW, 3.2. Szantaż prasowy, jako środek nielegalnych zarobków na czci ludzkiej, którego bujnym terenem obok Górnego Śląska i Lwowa, był zawsze Kraków, znalazł tak dobitne oświetlenie w procesie przeciwko 12-tu szantażystom z „Głosu Publicznego", że trudno nie dać szczegółowego przebiegu tej sensacyjnej rozprawy, która już jest na ukończeniu.

Ostatnio wspominaliśmy o zeznaniach właściciela zakładu pogrzebowego, p. Wolnego.

PAN MUSI MU COŚ DAĆ

Św. Wolny zeznał, że gdy został oszkalowany przez Łobodę w „Głosie Publicznym" i wniósł przeciwko niemu skargę o obrazę, przysiadł się do niego w kawiarni adw. dr. Klimecki i radził mu, by skargę tę cofnął, a propozycję tę powtórzył jeszcze raz w kilka dni później, tłumacząc, że Wolnemu nie wypada się procesować z takim Łoboda. Świadek uległ wkońcu tym naleganiom i zgodził się na wycofanie skargi przeciwko Łobodzie. Wówczas adw. Klimecki oświadczył mu: „Panie, ale pan musi mu coś dać".

NIECH PAN DA JESZCZE

Wolny zgodził się wówczas na zapłacenie Łobodzie 500 zł. Na drugi dzień adw. Klimecki zaprosił Wolnego do swej kancelarji i pokazał mu tam koncept przeproszenia, które miało być umieszczone w „Głosie Publicznym", przyczem Klimecki oświadczył świadkowi: „Jest pan człowiekiem zamożnym, dał pan 500 zł., niech pan da jeszcze 500 zł.". Świadek dodał jeszcze te 500 zł.

TAKŻE HONORARJUM!

W czasie bytności św. Wolnego w kancelarji adw. Klimeckiego, ten zatelefonował do zastępcy prawnego p. Wolnego, adw. Rappaporta: „Zgłosił się tu do mnie p. Wolny i oświadczył, że chce wycofać skargę przeciwko Łobodzie". Treść telefonu mocno zdziwiła świadka, gdyż nie on się zgłaszał do dr. Klimeckiego z tą propozycją, lecz dr. Klimecki pierwszy zaproponował świadkowi wycofanie skargi. Na odchodnem Wolny zapytał, ile się należy adwokatowi tytułem honorarjum i czy wystarczy 500 zł. Dr. Klimecki zgodził się i przyjął to honorarjum.

DOROBEK HIEN PRASOWYCH

Ciekawe były również zeznania b. kierownika konsumu miejskiego, Sfolkiena, doprowadzonego z aresztu śledczego, w którem przebywa w związku ze sprawą konsumu. Świadek Sfolkien ze łzami w oczach mówił o tragedji rodzinnej, spowodowanej przez napaści szantażystów. Skutkiem tych ataków, uznanych następnie przez sąd za bezpodstawne, syn świadka, absolwent Wyższej Szkoły Handlowej i prawnik odebrał sobie życie w maju 1934 roku.

Jako ostatni świadek oskarżenia zeznawał st. przod. Kostecki, który prowadził śledztwo w sprawie całej szajki prasowej. O Łobodzie wyraził się, że uważał go zawsze za trudniącego się zawodowo wymuszaniem pieniędzy. Świadek słyszał również o działalności Łobody na Śląsku, gdzie Łoboda chciał wymusić na kilku osobach sumy do 25 tys. złotych.

CHOROBA OBROŃCY ŁOBODY

Na ostatniej rozprawie obrońca Łobody, adw. Friedman, zawiadomił sąd, że zrzeka się obrony Łobody spowodu choroby.

Radca Prokuratorji Generalnej
obrabowany w swem biurze

LWÓW, 3.2. W piątek popołudniu dokonano we Lwowie w gmachu Prokuratorji Generalnej przy ul. Romanowicza napadu na radcę prokuratorji dr. Stanisława Rybarskiego, w chwili, gdy opuszczał swój gabinet. Sprawcy obezwładnili radcę Rybarskiego i przywiązali go do krzesła w sali posiedzeń prokuratorów generalnych, poczem zakneblowali mu usta i zabrali z kieszeni portfel z tysiącami zł. gotówki, zegarek srebrny, klucze biurowe itd. Dopiero o godz. 10 wieczór, gdy radca Rybarski był już bliski omdlenia, uwolnił go z więzów woźny biurowy, który przed zamknięciem bramy obchodził gmach.

Zdradziła go bibułka do papierosa
8 lat więzienia dla działacza komunistycznego

LUBLIN, 3.2. Sąd Okręgowy w Lublinie rozpatrywał sprawę 22-letniego Moszka Dawida Reisa, jednego z wybitniejszych działaczy komunistycznych w Lublinie. Reis został w ub. roku zwolniony z więzienia, w którem odbył karę 4 lat więzienia za działalność wywrotową. Po opuszczeniu murów więziennych Reis wrócił do Lublina i podjął natychmiast robotę przeciwpaństwową w Komunistycznej Partji Polskiej, wchodząc w skład hierarchicznej organizacji partyjnej. Działając w tym charakterze udał się Reis do pow. janowskiego, by ożywić tam zamarłe jaczejki komunistyczne i został rozpoznany zupełnie przypadkowo przez komendanta posterunku P. P., st. przod. Jana Adamczyka, b. wywiadowcę śledczego z Lublina, który znał Reisa jako ruchliwego działacza komunistycznego.

Rewizja wykryła u Reisa schowaną w ściankach pudełeczka zapałek bibułkę do papierosów, na której wynotowane były nazwiska działaczy komunistycznych z powiatu janowskiego oraz inne dowody roboty wywrotowej. Znamienne jest, że Reis posługiwał się numerem „Gazety Polskiej" jako znakiem rozpoznawczym dla zakonspirowanych komunistów. Jeden ze świadków, urzędnik służby śledczej, stwierdził na przewodzie sądowym, że jest to często używany znak rozpoznawczy wśród komunistów.

Reis w śledztwie policyjnem i sądowem przyznał się do winy, natomiast na rozprawie sądowej odwołał zeznania, twierdząc gołosłownie, że zostały one wymuszone torturami. Przyznał się do posiadania w chwili przytrzymania pudełka zapałek z tajemniczą bibułką, nie umiał natomiast wytłumaczyć znaczenia bibułki. Na przewodzie sądowym Reis zachowywał się wyzywająco, podkreślając swe sympatje dla komunizmu od 15-go roku życia, kiedy zaczął działać w P.P.S.-lewicy.

Sąd skazał Reisa na 8 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na lat 10.

Reis na przewodzie sądowym dowodził, że zarobkował jako kolporter komunizującej żargonówki „Frajnd", jednakże świadkowie zeznali, że jest on znanym władzom bezpieczeństwa i sprytnym działaczem komunistycznym.

Echa katastrofy pod Sadownem
Rodziny ofiar katastrofy domagają się odszkodowania

ŁOMŻA, 3. 2. — W sądzie okręgowym w Łomży, wydział cywilny, znalazła swój epilog niezwykła katastrofa autobusu pod Sadownem, której ofiarą padło 20 osób.

Z powództwem cywilnem o odszkodowanie dla rodzin ofiar katastrofy wystąpił ich pełnomocnik, adw. Goldberg z Łomży. Powództwo w kwocie 184 tys. zł. zgłosił on przeciwko Jadwidze Spechowicz z Ostrowi Mazowieckiej, Józefowi Karaszewiczowi, Morycowi Garbusowi, Szlomie Płotce, Dawidowi Moszkowi, Janklowi i Chaimowi Brunom — wszystkim z Łomży jako współwłaścicielom nieszczęsnego autobusu, oraz przeciw powiatowemu związkowi komunalnemu w Węgrowie i skarbowi państwa.

Wysokość odszkodowania w stosunku do poszczególnych ofiar katastrofy przedstawia się następująco: Rotszyld —24 tys. zł., Fred — 18 tys. zł., Szeinkopf — 10 tys. zł., Ratowicz — 8 tys. zł., Lewińska — 6 tys. zł.. Lipszyc — 24 tys. zł., Duchnowska—10 tys. zł., Lewiński — 18 tys. zł., Alperowicz — 18 tys. zł., Apelberg— 24 tys. zł., Widelec — 24 tys zł.

W uzasadnieniu powództwa podano jako główną przyczynę katastrofy zaniedbany stan mostu, na którym barjery były zgniłe i niezdolne wytrzymać większego naporu, brak belki ochronnej i brak znaków ostrzegawczych przed mostem. Na tej zasadzie pełnomocnik poszkodowanych określił współodpowiedzialność solidarną państwowego związku komunalnego w Węgrowie i skarbu państwa, co wynika z art. art. 137 i 134 K. Z. oraz art. 9 i 11 ustawy z 10. XII. 1920 o drogach publicznych. Współodpowiedzialność współwłaścicieli autobusu za szkody wywołane przez katastrofę, oparta jest, według uzasadnienia powództwa, na art. art. 137 i 153 K. Z.

Na rozprawie w wydziale cywilnym pierwszej instancji Sądu Okręgowego w Łomży. stronę przeciwną reprezentowali adwokaci: Kokoszko, broniący interesów spółki samochodowej, Puternicki imieniem skarbu państwa, oraz Dmowski imieniem komunalnego związku w Węgrowie.

Ogłoszenie wyroku w tej sprawie Sąd Okręgowy zapowiedział na poniedziałek, 4 b. m.

HEMOROIDY!
PRZY SIERPIENIACH HEMOROIDALNYCH (BÓLACH, SWĘDZENIU, PIECZENIU I KRWAWIENIU) STOSUJE SIĘ
ORYGINALNE CZOPKI
„VARICOL"
GASECKIEGO



PRZY ZEWNĘTRZNYCH GUZACH HEMOROIDALNYCH ... „VARICOL" ...

Prawo vendetty na wsi
Brat morduje mordercę brata

LUBLIN, 3.2. (tel. wł.). W dniu 23-go września ub. roku zamordowany został na odpuście w Niedźwicy Kość. w pow. lub. Paweł Dębiński. Morderca, Józef Wit, napadł na niego znienacka i zadał mu nożem 18 ran kłutych i ciętych, od których okrutnie zmasakrowany Dębiński zmarł.

Dębiński zabił przed kilku laty w sprzeczce brata Wita, Władysława, i od tej pory między obu rodzinami zapanowało prawo zemsty. Gdy Dębiński po odsiedzeniu 3-letniej kary w więzieniu wrócił do Niedźwicy, rozpoczęły się wzajemne pogróżki. Dębiński, który — jak się potem okazało — zamierzał zamordować Józefa Wita, a nie Władysława, którego, jak się tłumaczył, zabił przez pomyłkę, począł odgrażać się Witowi, a Wit odwzajemniał się zapowiedziami zemsty. Napięcie rosło i obie strony ostrzegano przed katastrofą, do której wreszcie doszło na odpuście.

Onegdaj stanął Józef Wit przed Sądem Okręgowym w Lublinie wraz z bratem swym Pawłem, oskarżonym o współudział w zbrodni.

Długi korowód świadków odtworzył przebieg tej potwornej wendetty. Jeden ze świadków złożył m. in., charakterystyczne zeznanie, że był obecny w chwili, gdy Paweł Wit składał komendantowi posterunku zameldowanie, iż Dębiński nastaje na ich życie i że będą musieli bronić się przed zamachem. Komendant posterunku odpowiedział na to, że mogą robić co chcą, a gdy do czego dojdzie, to ich się przytrzyma. Oskarżony Paweł Wit potwierdził zeznanie świadka, dodając, że nie było dochodzenia po meldunku przeciw Dębińskiemu.

Sąd po wysłuchaniu oskarżyciela i obrony, skazał Józefa Wita na 5 lat a Pawła Wita na 6 miesięcy więzienia.

Skład sądu tworzyli sędziowie S. O.: Gajewski — przewodniczący, Michalczuk i Harasiewicz — votanci. Oskarżał wiceprok. Grzybowski, bronił adw. Grafczyński.

DZIAŁ LEKARSKI

Dr. med. **K. Krajewski** Weneryczne, Płciowe, Skóry
Przyjmuje w swojej prywatnej Lecznicy Chmielna 56. od 8 r. do 9 w. Niedz. do 1.

Dr. med. **GROSGLIK**
CHOROBY WENERYCZNE, PŁCIOWE
Złota 44, od 9 r. — 9 w. Niedz. do 3 pp

Przeprowadzka więźniów
z więzienia cywilnego do wojskowego

LWÓW, 3. 2. — Donoszą z Przemyśla: Wobec gwałtownie pogarszającego się stanu budynków więzienia w Przemyślu, nastąpiło opróżnienie go całkowite, przyczem więźniów i biura przeniesiono do budynku więzienia wojskowego. Jedynie kuchnia pozostała w starym budynku, skąd będzie się przewozić strawę dla więźniów do budynku wojskowego. Tranzlokacja ta została dokonana niespodziewanie.

Duży gmach wojskowego więzienia okręgowego w Przemyślu przepełniony w okresie wojny, a ostatnio prawie pusty, teraz zaroił się od „cywilów". Tymczasem ma być zremontowany budynek więzienia cywilnego. Zamierzone jest również wybudowanie nowego więzienia. W tej sprawie powziąć ostateczną decyzję specjalna delegacja z Ministerstwa Sprawiedliwości i z prezydjum Sądu Apelacyjnego, która w najbliższych dniach ma przybyć do Przemyśla.

Dziekani prawosławni z wyboru
Nawiązanie do dawnych tradycyj polskich

ŁUCK, 3.2. Donoszą z Krzemieńca, iż odbył się tam dwudniowy zjazd duchowieństwa prawosławnego z Wołynia pod przewodnictwem arcybiskupa Aleksego i przy udziale biskupów: Simona i Polikarpa. Zjazd uchwalił wprowadzić język ukraiński w tych miejscowościach, gdzie większość ludności domaga się wprowadzenia do liturgji i nabożeństw tego języka. Ustalono pozatem, że dziekanów będzie wybierać duchowieństwo, a nie będą oni mianowani przez konsystorz. Jest to nawiązanie do przedrozbiorowych tradycyj w cerkwi prawosławnej w Polsce.

oOo

Cierpliwość



dobrze o nas świadczy, lecz długa jest jej droga do dobrobytu. Pocóż odkładać na nieznaną przyszłość przyjemności które chciałoby się mieć już teraz, zwłaszcza, gdy można je zdobyć drogą pełnej szans gry na loterji. Spieszcie z nabyciem szczęśliwego losu opatrzonego stemplem kolektury A. Wolańskiej.

ZWIĄZANA ZE SZCZĘŚCIEM
KOLEKTURA
A. WOLAŃSKA

Centrala: Warszawa, Nowy Świat 19, Oddziały: Marszałkowska 129, Chłodna 20, Nowy Świat 53. Praga, Wileńska 11. Wilno, Wielka 6.
Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotną pocztą.
Konto P. K. O. 7192.
Cena: cały los zł. 40, 1/4 zł. 10.

W teatrach i na ekranach
Warszawy

Dla odwiedzających Warszawę, prawdziwą atrakcją teatralną są ostatnie (tylko do poniedziałku) przedstawienia Mickiewiczowskich **„Dziadów"** z Węgrzynem w roli Konrada, granych w Teatrze Polskim, po cenach o połowę zniżonych wieczorem i popołudniu.

Teatr Aktora wystawił komedję Caillavet'a i de Flers'a **„Pan Brotonneau"**. Teatr zaś Narodowy dał premjerę fredrowską **„Wielki człowiek do małych interesów"** z Zelwerowiczem w tytułowej roli Jenialkiewicza. Obok Zelwerowicza, podejmującego rolę graną na polskiej scenie przez Żółtowskiego i Mieczysława Frenkla, występuje w komedji Fredry Smosarska Maszyński, Fritsche, Grabowski i inn.

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Opera: popołudniu **„Halka"**, wieczorem **„Kraina uśmiechu"** — operetka Lehara.

Teatr Narodowy — **„Wielki człowiek do małych interesów"** Fr. Schillera, T. Mały — **„Karolina"**, T. Nowy — **„Most"** J. Szaniawskiego. T. Kameralny Bahra **„Mistrz"** z Adwentowiczem. T. Letni **„Piękna Helena"** Offenbacha z Modzelewską i Dymszą. **Teatr na Kredytowej** operetka: **„To lubią kobiety"** z Makowska i Krukowskim.

Repertuar przedstawień popołudniowych w niedzielę: Narodowy: **„Kwiecista droga"** Katajewa, Polski: **„Dziady"**, Nowy: **„Egipska pszenica"**, Letni: **„Rozkoszna dziewczyna"**, Mały: **„Świt, dzień i noc"**.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałk. 111) — **komedja „Świat się śmieje"**, Stylowy (Marszałkowska 112) — **komedja „Piotruś"**, Atlantic (Chmielna 33) — **„Siostra Marta jest szpiegiem"** (pierwszy film zagraniczny z podłożonym polskim dialogiem), Apollo (Marszałk. 106) — **„Młody las"** (film polski), Capitol (Marszałk. 125) — **„Czarna Perła"** (film polski), Europa (Nowy Świat 63) **„Pan bez mieszkania"**.

W Cyrku (ul. Ordynacka) nowy drugi program styczniowy.

oOo

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

Poniedziałek, dnia 4 lutego

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert rekl. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Muzyka. 13.00 Dziennik poł. 13.05 Fragmenty operowe (pł.). 13.30 Przerwa. 15.30 Wiad. o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Serenady, romanse. 16.45 Lekcja języka niem. 17.00 Orkiestra (Tr. z Katowic). 17.25 „Skrzynka pocztowa". 17.35 Pieśni włoskie. 17.50 Pogadanka. 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.10 Przegląd filmowy. 18.15 Koncert kameralny. 18.40 „Zagadki muzyczne". 19.00 Audycja żołnierska. 19.25 Chwilka społ. 19.30 „Polacy z nad wielkich jezior". 19.45 Program. 19.50 Wiadomości sport. 20.00 „Od piosenki do piosenki". 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak powstaje kilim". (Tr. ze Lwowa). 21.00 Koncert symf. 21.45 Odczyt. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Płyty. 23.00 Wiad. meteor. 23.05 D. c. muzyki tan. (pł.).

Wtorek, dn. 5 lutego

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Muzyka (pł.). 12.45 „Listy od dzieci". 13.00 Dziennik pol. 13.05 D. c. muzyki (pł.). 13.30 Przerwa. 15.30 Wiad. o eksp. pol. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Muzyka lekka. 16.45 „Skrzynka P. K. O.". 17.00 Tr. ze Lwowa i Krakowa: Koncert solistów. 17.25 „Skrzynka językowa". 17.35 Pieśni. 17.50 „Skrzynka pocztowa techn. 18.00 „Wiadomości rolnicze". 18.10 „Życie kulturalne i art. stolicy". 18.15 Orkiestra. 18.45 „Miłość — tylko akompanjamentem". 19.00 Koncert z cyklu „Sonaty Beethovena". 19.20 Feljeton akt. 19.30 Pieśni. 19.45 Program. 19.50 Wiad. sport. 20.00 „Wieczór zimowy". 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Tr. z Krakowa. 22.00 Koncert. 22.15 Muzyka. 22.45 Odczyt w języku ang. (Tr. z Krakowa). 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka tan.

Dnia 5 lutego

KATOWICE: 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert. 12.10 Uwertury i fantazje. 13.05 Koncert muzyki ros. 15.35 Giełda zboż.-towarowa. 15.40 Wiadom. bieżące. 18.00 „Dziecko a bajka". 19.45 Program. 19.56 Wiad. sport. ze Śląska. 22.00 koncert. 22.15 Koncert muzyki.

KRAKÓW: 7.40 Zapowiedź. 12.10 Muzyka. 13.05 D. c. muzyki popularnej. 15.35 Pogadanka. 17.50 „Skrzynka techniczna". 18.00 Poradnik turystyczny. 18.10 Wiad. bież. 19.56 Wiadom. sport. 21.00 IV-ty koncert historyczny. 22.15 Muzyka salonowa z płyt.

LWÓW: 7.40 Zapowiedź. 7.50 Koncert. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Muzyka popularna. 13.05 D. c. muzyki popul. 17.00 Koncert. 17.50 Skrzynka poczt. 18.00 Silva rerum. 18.05 „O kulturze chodzenia po ulicy". 19.45 Program. 19.50 Wiadom. sport. 19.56 Lokalne wiadom. 22.00 Koncert. 22.15 Muzyka salonowa.

ŁÓDŹ: 7.40 Zapowiedź. 7.50 Koncert. 12.45 Listy od dzieci. 15.35 Przegląd giełdowy. 17.50 Łódzka skrzynka techn. 18.00 Muzyka (pł.). 18.10 Repertuar teatrów. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 22.00 Koncert. 22.45 Muzyka (pł.).

POZNAŃ: 7.40 Program. 7.50 Koncert. 12.10 Polska muzyka. 12.45 Skrzynka dla dzieci. 15.35 Przegląd giełd. 18.00 Pogad. roln. 18.10 Życie kult., art. i społ. 19.30 Pieśni. 19.45 Program na dz. nast. 19.56 Wiadom. sport. 22.00 Koncert. 22.15 Walce w wyk. ork. 22.45 Tydzień propagandy trzeźwości.

TORUŃ: 15.40 Sygnał oraz zapowiedź programu. 18.00 Wiadom. rolnicze. 18.10 Repertuar teatrów. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 22.00 Koncert.

WILNO: 7.40 Program dzienny. 7.50 Koncert. 7.55 Giełda rolnicza. 12.10 Czajkowski (pł.). 12.45 „Czosnek jako środek leczniczy". 13.05 Wyjątki z oper (pł.). 18.05 Pogadanka. 18.10 Ze spraw litewskich. 19.45 Program na środę. 19.56 Kom. sport. 22.00 Dialog aktualny. 22.15 Koncert. 22.45 Koncert rekl.

Kombinowana drużyna zamiast I.K.P.

zwyciężyła bokserów Makabi (Berlin) 9:7

Oczekiwany z dużem zainteresowaniem wczorajszy mecz bokserski łódzkiego IKP z drużyną berlińską Makabi zawiódł spodziewane nadzieje. Przedewszystkiem IKP przyjechał bez dwóch swych asów: Banasiaka i Chmielewskiego. Dwaj ci pięściarze mieli być atrakcją meczu, to też nieobecność ich na ringu wywołała gorący protest publiczności w postaci długotrwałych gwizdów. W ten sposób, zamiast drużyny IKP, wystąpiła kombinowana drużyna, złożona z 6 pięściarzy IKP, 1 pięściarza łódzkiego WIMA oraz 1 zawodnika stołecznej Makabi. Następnie drużyna berlińska nie pokazała nic szczególnego, a główny jej as, Stadtländer, okazał się mocno przereklamowany.

Specjalna uwaga należy się kierownikowi walki, p. Zapłatce z Poznania, który chyba tylko omyłkowo znalazł się na ringu warszawskim, prawdopodobnie w drodze na konkurs grubasów. Pewno wskutek swej tuszy p. Zapłatka zbyt często przerywał walki, jakby chcąc samemu wypocząć. Nic więc dziwnego, że narażał się tym sposobem na niezadowolenie publiczności.

Wyniki poszczególnych walk były następujące: w wadze muszej berlinczyk Noschkes, przeważając we wszystkich trzech rundach, zwyciężył zdecydowanie Glugę (IPK). Zwycięstwo to tak uradowało zwycięzcę znad Szprewy, że po walce ucałował on swego przeciwnika. W wadze koguciej Spodenkiewicz (IPK) pokonał Balsama. W pierwszej rundzie obaj pięściarze bynajmniej nie wykazywali ochoty do walki, wskutek czego sędzia dał im obu ostrzeżenie. W wadze piórkowej Leszczyński (IKP) zwyciężył Brantweina. W pierwszej rundzie makabista był dwa razy knock-down. Leszczyński nie potrafił jednak wykorzystać swojej przewagi, pozwolił Brantweinowi odpocząć i potem jeszcze sam od niego kilka razy oberwał. W drugiej rundzie Leszczyński, który dąży stale do k. o., nie trafia i z rozmachu sam się znajduje na deskach.

W drugiem spotkaniu tej samej kategorji Woźniakiewicz (IKP) zwyciężył Franke'go przez techniczny k. o. Pierwsza runda była najladniejszem spotkaniem całego meczu, przyczem nie zaznaczyła się przewaga żadnego z zawodników. W drugiej rundzie Woźniakiewicz puścił krew z nosa swemu przeciwnikowi, co tak nastroiło kierownika walk, p. Zapłatkę, że uznał zwycięstwo Woźniakiewicza przez techniczny k. o. Widać było jednak po sędziach punktowych, że wcale nie byli zgodni z orzeczeniem p. Zapłatki.

Spotkanie przedstawicieli wagi lekkiej, Taborka (IKP) z Neumannem, zdobyło rekord pod względem liczby ostrzeżeń. Już w pierwszej rundzie Taborek otrzymał ostrzeżenie za odwracanie się, o potem Neumannowi dostały się dwa ostrzeżenia. Wygrał Neumann. W wadze pośredniej mocno reklamowany Stadländer spotkał się z Górkowskim (IKP), ale makabista nic szczególnego nie pokazał, za to Górkowski ogólnie podobał się. Wygrał makabista.

W wadze średniej spotkało się 2-ch żydowskich pięściarzy: Stahl z Makabi warszawskiej i Kronfeld z Makabi berlińskiej. Była to najbrzydsza walka całego meczu, w której wysoki Stahl nie mógł zupełnie poradzić sobie z niższym o głowę Kronfeldem. Wynik nierozstrzygnięty. Rzecz szczególna, że obaj pięściarze cieszyli się dużem powodzeniem u fotografów.

Decydujące o wyniku meczu spotkanie Kłodasa (WIMA) z Szantzerem zakończyło się zwycięstwem łodzianina przez techniczny k. o. W rezultacie mecz przyniósł zwycięstwo drużyny kombinowanej w stosunku 9:7.

Br. Czech 4-ty w konkursie skoków

a 8-my w kombinacji

na mistrzostwach Niemiec w Garmisch

Onegdaj odbył się w Garmisch-Partenkirchen konkurs skoków do kombinacji o międzynarodowe mistrzostwo Niemiec.

Skoki, które odbyły się na małej skoczni olimpijskiej przyniosły znaczne polepszenie sytuacji naszych narciarzy w kombinacji. Zwłaszcza dotyczy to Br. Czecha i St. Marusarza.

Pierwsze miejsce w konkurencji skoków zajął Valonon (Finlandja), skoki 51 i 53 m., nota 225; 2) Stoll (Niemcy), 51 i 55 m., nota 214,6, 4) Czech (Polska) 46 i 52 m., nota 212,3; 5) Andrzej Marusarz (Polska), 48 i 50, nota 203,3.

Pozatem narciarze nasi zajęli następujące miejsca: 12) Łuszczek, skoki 46 i 47 m., nota 198, 22) Górski 49 i 45 m., nota 191,1, 33) Orlowicz 41 i 43 m., nota 180.

Stanisław Marusarz miał najdłuższe i najpiękniejsze skoki, mianowicie 54 i 55 m., niestety pierwszy jego skok był z upadkiem co zepchnęło najlepszego skoczka na 46 miejsce w klasyfikacji skoków z notą 165.

W łącznej klasyfikacji kombinacyj odnieśli sukces Norwegowie, zajmując 3 pierwsze miejsca.

1) Roon, nota ogólna 448; 2) Hofsbakken; 3) Hagen; 4) Valonen (Finlandja).

Na 8-mem miejscu sklasyfikował się najlepszy zawodnik polski Bronisław Czech z notą ogólną 414,8,

Nie mając czasu na rozprucie kasy

wywieźli ją na wozie

ŁÓDŹ, 3. 2. — W mieszkaniu właściciela hurtowni owoców, Szmula Eksztajna, mieszczącem się na drugiem piętrze domu przy ul. Żeromskiego 36, dokonano wczoraj rano niezwykle zuchwałego włamania. W czasie gdy nikogo z domowników nie było w mieszkaniu, a służąca udała się po zakupy, złoczyńcy otworzyli wytrychem drzwi i weszli do pokoju, gdzie znajdowała się kasa z zawartością 50.000 zł. gotówką. Na jej rozpruwanie nie było widocznie czasu, wobec czego dowcipni złodzieje wynieśli ją na ulicę, załadowali na wóz i odjechali sobie spokojnie w kierunku ul. 11 Listopada.

Gdy służąca wróciła do mieszkania, nie znalazła już nawet śladu po kasie.

Oibrzymie kry

w zatoce Puckiej

WIELKA WIEŚ - HALLEROWO, 3.2. (PAT.). — Silny wiatr zachodni spowodował, że lody zatoki puckiej prawie całkowicie oderwały się od brzegów półwyspu helskiego i spłynęły na otwarty Bałtyk. Lód trzyma się jeszcze tylko kępy puckiej, uniemożliwiając nadal dostęp do portu miasta Pucka. Olbrzymie kry, dochodzące do wielkości kilkudziesięciu kilometrów kwadratowych, pływają jeszcze pomiędzy stałym lądem a półwyspem helskim, ulegają jednak rozbiciu i kruszą się na mniejsze odłamy. Dostęp do Jastarni i Helu dla większych statków jest już możliwy. Część zwałów kry wyrzucona została pod Rzucewem i Beką. Lód od brzegów Pucka oderwany zostanie dopiero ze zmianą kierunku wiatru na południowy.

„Swięto Zimy" w Krynicy

Wielka impreza Pol. Zw. Narciarskiego

Polski Związek Narciarski organizuje w dniach 5 — 12 b. m. „Święto Zimy" w Krynicy. Program tego święta wyglądać będzie następująco:

5 lutego zawody saneczkarskie o mistrzostwo Krynicy;

6 lutego dalszy ciąg zawodów saneczkarskich oraz popisy łyżwiarskie;

7 lutego zawody narciarskie, 50 km. o mistrzostwo Polski oraz popisy łyżwiarskie;

8 lutego slalom, zawody narciarskie o odznakę sprawności P. Z. N.

9 lutego konkurs skoków narciarskich, kulig do Tylicza, bal mody i rewja mody;

10, 11 i 12 lutego, piąte saneczkarskie mistrzostwa Europy, zabawa na lodzie i turniej hokejowy

P. Z. N. wydaje dla uczestników „Święta Zimy" karty uczestnictwa, które są do nabycia we wszystkich oddziałach i agencjach „Orbisu" oraz w „Wagons Lits Cook" po cenie 4 zł. Karty te uprawiają do zniżki dojazdowej na przestrzeni do 200 km., zł. 6 ponad 200 km. Karty uczestnictwa mają załączone kupony, które po przyjeździe do Krynicy należy wymienić w biurze organizacyjnem „Święta Zimy" w Domu Zdrojowym na książeczkę kuponową, zawierającą zniżki oraz asygnaty na bezpłatne świadczenia.

Karty uczestnictwa P. Z. N. uprawniają do indywidualnych zniżek kolejowych ze wszystkich stacyj P. K. P. w wysokości 66 procent. Pozatem uprawniają one do bezpłatnej kąpieli mineralnej w łazienkach zdrojowych w Krynicy, do 50 procent zniżki od taksy zdrojowej w Krynicy przy pobycie dłuższym jak 3 dni, następnie do wolnego wstępu na wszystkie zawody narciarskie, saneczkarskie, oraz do 30 procent zniżki na zawody hokejowe i popisy łyżwiarskie.

Okręt „Tczew"

uszkodzony

GDYNIA, 3.2. Jak donoszą z Hamburga, kursujący na linji „Gdynia — Hamburg" okręt Żeglugi Polskiej „Tczew" zderzył się podczas gęstej mgły w kanale kilońskim ze statkiem „Beira". „Tczew" ma kilka płyt na burcie zgniecionych, mimo to mógł dalej popłynąć. Uszkodzony jest również statek „Beira".

Zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski

W Przemyślu zebrała się rekordowa liczba zawodników

Onegdaj w Przemyślu rozpoczęły się trzecie z rzędu lekkoatletyczne zimowe mistrzostwa Polski, które zgromadziły nienotowaną dotychczas liczbę zawodników 23-ch klubów z całej Polski. Zawody rozpoczęły się od defilady. Następnie odegrano hymn narodowy, poczem najstarszy zawodnik Adamczak z „War y" poznańskiej wciągnął na maszt sztandar państwowy. Szczegółowe wyniki były następujące:

50 m. przez płotki panów I przedbieg wygrał Sznajder (Katowice), w 7,1 sek. przed Niemcem (Polonja — Przemyśl) 7,7. Drugi przedbieg wygrał Twardowski w 8 sek. przed Osakiem (Cracovia) 8,4. Wieczorek (Wilno), który startował w tym przedbiegu, został zdyskwalifikowany. Na skutek jego protestu dopuszczono go do trzeciego przedbiegu. Wobec tego Wieczorek biegł sam i uzyskał czas 7,6. W pierwszym międzybiegu zwyciężył Twardowski 8,5 przed Sznajderem 9,5, w drugim przedbiegu zwyciężył Wieczorek 7,5 przed Niemcem 7,9.

Bieg 50 m. pań dał następujące wyniki: pierwszy przedbieg wygrała Sikorzanka (Chorzów) 7,1 — II Batiukówna (AZS — Lwów) w 7 s. — III Freiwaldówna (Makabi — Kraków) 7,2 — wreszcie IV przedbieg Kuczów na (Chorzów 6,9. Finał w skoku wzwyż wygrała Orzełówna Chorzów) 1,43 metra, ustanawiając nowy rekord polski w hali. Drugie miejsce zajęła Sikorzanka 1,39 m., trzecia Batiukówna 1.39 m.

Na 50 mtr. panów wyniki przedbiegów były następujące:

I przedbieg — 1) Downarowski (AZS W-wa) — 6,1 przed Twardowskim;

II przedbieg — 1) Sikorski (PKS Warsz.) — 6,1 przed Sulikowskim (Legja);

III przedbieg — 1) Brechowski (Warsz.) — 6,1 przed Mrozkiem (Pogoń);

IV przedbieg — 1) Szczerbicki (Sok. Lwów) — 6 przed Sliwakiem (Sokół;

V przedbieg — 1) Bułka (AZS Pozn.) — 8 przed Pełczukiem (AZS Pozn.);

VI przedbieg — 1) Niezgodski (Metal Tarnów) — 6,2;

VII przedbieg — 1) Pławczyk (AZS Warsz.) — 6 przed Uszyńskim (AZS Warsz.);

VIII przedbieg — 1) Krawczyk (AZS Warsz.) — 6,1 przed Fruchtmanem (Przemyśl.

W finale 50 m. przez płotki pań pierwsze miejsce zajęła Batiukówna (AZS Lwów) w czasie 9,4 przed Prosińska (AZS Poznań) 10,4. Freiwaldówna i Orzełówna zostały zdyskwalifikowane.

W kuli pań pierwsze miejsce zajęła Cejzikowa (AZS Warszawa) bijąc nowy rekord polski wynikiem 11,85. 2) Kwaśniewska (ŁKS) 10,54, 3) Sikorzanka (Chorzów) — 9,15.

Mistrzostwo w skoku w dal panów zdobył Czerwiński (Legia) — 679 i pół, 2) Wieczorek (Wilno) — 663, 3) Sliwak (Sokół Macierz Lwow.) — 662, 4) Pławczyk (AZS Warszawa) — 659.

W skoku w dal pań z miejsca zwyciężyła Sikorzanka 231,5 przed Batiukówną 216, Segna (AZS - Warszawa) 214,5. Kwaśniewska została zdyskwalifikowana.

Warszawa pokonała

Lwów w boksie 11:4

Reprezentacja bokserska Warszawy rozegrała onegdaj mecz międzymiastowy we Lwowie z reprezentacją tego miasta, zwyciężając ją 11:5. Sensacją meczu była porażka Kazimierskiego z Akermanem.

Szczegółowe wyniki były następujące: Czortek (Warszawa) pokonał Liebermana (Lwów), Małecki znokautował w trzeciej rundzie Veita, Kazimierski przegrał do Akermana, Bąkowski zwyciężył Sprunga, Doroba II zremisował ze Straussem. Pisarski znokautował w trzeciej rundzie Bilyja, Dorba I pokonał Leonjaka, wreszcie Dziewulski przegrał w pierwszej rundzie przez k. o. ze Szkwarkowskim.

2 metrowe śniegi w Niemczech i Austrji

Lawiny i lodowate deszcze

WIEDEŃ, 3. 2. (PAT.). Onegdaj w nocy szalał na terenie całej Austrji silny orkan. W miejscowościach niżej położonych m. in. w Wiedniu opadł lodowaty deszcz, połączony z wichurą. W górach natomiast spadły obfite śniegi, tworząc powłokę do 2 m grubości. **Powstała bezpośrednio potem odwilż wywołała liczne lawiny, które zatarasowały drogi i linje kolejowe.** Międzynarodowe expressy, przejeżdżające przez Albérg doznały znaczniejszego opóźnienia i musiały być skierowane na szlak, wiodący przez Bawarję.

BERLIN. 3.2. (PAT). Onegdaj w górach Śląskich, w Czarnym Lesie a szczególnie w Bawarji spadły ogromne śniegi, jakich oddawna już tam nie widziano. W Allgau wskutek zawiei śnieżnej cały ruch wstrzymano. Na ulicach leży warstwa śniegu grubości pół metra. Na szosach grubość warstwy śnieżnej dochodzi do 2 metrów. Pociągi kursują z opóźnieniami, komunikacja samochodowa zupełnie ustała.

W obawie kary domowej

Skoczyła do Wisły

Wczoraj w nocy rzuciła się do Wisły u wylotu ulicy Bednarskiej, gdzie woda nigdy nie zamarza wskutek ciepłej wody odpływającej z elektrowni — jakaś młoda dziewczyna, która uprzednio zdjęła palto i rzuciła do rzeki. Przechodzący podówczas wybrzeżem starszy przodownik Szabłowski, który niejednokrotnie już uratował życie wielu osobom, wydobywając je w ostatniej chwili z Wisły, wskoczył do wody i wyratował nieszczęśliwą. W szpitalu Przemienienia Pańskiego, dokąd przewieziono młodocianą desperatkę, okazało się, że jest to 15-letnia Wanda - Zofja Dąbrowska (Krak. Przedm. 51), która postanowiła odebrać sobie życie w obawie kary ze strony matki za to, że zasiedziała się zbyt długo u swej koleżanki Lucyny Snarskiej przy ul. Wileńskiej.

Po tragedji małżeńskiej Petzów

Straszna rozpacz matki

Dziś o godz. 9.30 rano odbędzie się z kaplicy przy ul. Chałubińskiego na cmentarz Powązkowski pogrzeb tragicznie zmarłego ś. p. Tadeusza Petza. W mieszkaniu nieszczęśliwej matki przy ul. Belwederskiej 12, stale czuwają lekarze, a lekarz domowy rodziny Petzów, dr. Dajkowski wziął na siebie smutny i ciężki obowiązek zawiadomienia matki o tragedji i o wstrząsającej śmierci jej syna. Nieszczęśliwa kobieta zemdlała i z trudem udało się ją doprowadzić do przytomności.

Jak wielki jest ból i rozpacz nieszczęśliwej matki dowodzi fakt, iż po dojściu do przytomności, — zażądała większej dawki veronalu, by w ten sposób pójść drogą swego nieszczęśliwego syna.

Zmarły tragiczną śmiercią ś. p. Tadeusz Petz pochodził z bardzo dobrej i szanowanej rodziny.

Natomiast we wtorek w godzinach rannych, zwłoki ś. p. Janusza Szwankowskiego odprowadzone będą na Dworzec Główny, skąd będą przewiezione do jego miasta rodzinnego, t. j. Łodzi.

Zaginiona córka

w sidłach handlarzy żywym towarem

Centrala służby śledczej przy głównej komendzie policji państwowej w Warszawie prowadzi energiczne dochodzenia w sprawie 21-letniej Chany Bursztejnówny (Smocza 31) w Warszawie, która zaginęła latem ub. roku w bardzo zagadkowych okolicznościach.

Pewnego razu Bursteinówna, nic nie mówiąc rodzicom, wyszła z domu. Od tej chwili wszelki ślad po niej zaginął. Dziewczyna nie nosiła się nigdy z zamiarem samobójczym, nie miała zamiaru opuszczać domu, tak, że rodzice przypuszczali nieszczęśliwy wypadek. Zawiadomiono podówczas policję, która rozesłała telefonogramy z rysopisem zaginionej, jednak nigdzie na ślad jej nie na trafiono. Dochodzenie po kilku miesiącach umorzono i jej rodzice przypuszczali, iż córka ich padła ofiarą nieszczęśliwego wypadku, doznając przytem takiego zmasakrowania twarzy, że poprostu nie udało się jej zidentyfikować.

Zaginioną córkę uważano w domu za umarłą. Wreszcie przed dwoma dniami rodzice otrzymali kartę pisaną ołówkiem przez zaginioną córkę, w której ta donosi w krótkich słowach, iż jest na okręcie, który za chwilę ma odpłynąć i pisze skorzystawszy z chwilowej nieuwagi swoich „opiekunów". W zakończeniu Chana Bursteinówna pisze, iż znajduje się już na okręcie, mającym odpłynąć do Południowej Ameryki: „Ratujcie mnie, Chana!" — tak kończył się tajemniczy i zagadkowy list.

Zrozpaczeni rodzice, przypuszczając słusznie, iż córka ich padła w sidła handlarzy żywym towarem, niezwłocznie zawiadomili policję. Policja warszawska przekazała ten list centrali służby śledczej, która ustaliła, iż list ma stempel pocztowy z Hawru, miasta portowego francuskiego i datę 30. 1. 35. Centrala skomunikowała się niezwłocznie z policją francuską, by otrzymać wykaz odpływających w tym dniu statków do Południowej Ameryki. Dalsze dochodzenie w toku. Dotychczas wykaz taki do policji warszawskiej jeszcze nie przyszedł.

J. B. Priestley

BOHATER

52)

Spojrzał na Idę, sądząc, że odczyta na jej twarzy wyraz obrzydzenia, czy pogardy. Ale nie! Rozglądała się wokoło oczyma promieniejącemi dumą i szczęściem. Charlie doszedł ponuro do wniosku, że widocznie ten lokal jest w jakiś sposób zabawny, tylko on, prosty człowiek, nie może tego widocznie pojąć. Zrobił wysiłek, żeby się rozweselić.

— Nie mogę powiedzieć, że jestem do tego odpowiedni, — ostrzegł Idę — ale umiem trochę tańczyć. Jeżeli pani zechce, moglibyśmy spróbować.

— Oczywiście, że zechcę! — zawołała z zapałem — niech tylko ta orkiestra prędzej zacznie grać.

— Doskonale, — powiedział Hughson ojcowskim tonem — potańczcie sobie, moje dzieci, a tatuś Hughson poczeka tu na was przy whisky. Ale zanim pogrążycie się w to gromadne ściskanie, napijcie się trochę szampana. O, idzie Jimmy Busk, dotrzyma mi towarzystwa.

Z taką dziewczyną w ramionach (o, jakże rozkosznie te ramiona wypełniała) Charlie poczuł, że przyjemniej jest być jednym z kołyszącego się na parkiecie tłumu, niż biernym widzem. Przyjemność psuła mu tylko obawa, że zrobi coś nieodpowiedniego, sam nie wiedział co, jakieś głupstwo, które ich ośmieszy w oczach całej publiczności. Ida była zachwycona bez zastrzeżeń. Wyglądała wspaniale. Kilka osób zwróciło na nią uwagę. Na niego także patrzano. Szeptano coś wokół nich. Gdy opuściła go obawa, poczuł się dumny. Wiedział, że w całej sali, mimo strojów, pudru, szminki i biżuterji— nie było tak ładnej dziewczyny, jak jego tancerka. Tak, pod tym względem zakasował ich wszystkich!

Przycisnął ją troszkę mocniej, a ona podniosła ku niemu ogromne, szafirowe oczy. Było bardzo przyjemnie, ale wolałby właściwie wracać z nią teraz pod rękę z kina w Utterton czy Pondersley. Za dużo ludzi tłoczyło się wokół nich, było za gorąco, za mocno pachniał puder, za wiele było dymu z papierosów, zbyt wiele paplania, hałasu i gapienia się. Taka dziewczyna była warta czegoś lepszego, to nie było odpowiednie dla niej.

Tym razem, gdy taniec się skończył i wrócili do swego stolika, gdzie czekały na nich wystygłe potrawy, wysunięto przed orkiestrę fortepian i puszczono z reflektora snop białego światła. Przy sąsiednim stoliku trzy kobiety i dwaj młodzieńcy, bladzi i nalani jak topielcy, zaczęli naraz wrzeszczeć i klaskać jeden przez drugiego, jak szaleni. Do fortepianu zasiadł jakiś mężczyzna we fraku i wtedy ze wszystkich stron rozległy się oklaski i okrzyki. Człowiek miał czarne, twarde włosy, jak murzyn, podejrzanie żółtą twarz i amerykański akcent.

Przewracając czarnemi oczyma do najbliżej niego siedzących pań, zaśpiewał miękkim, sztucznym głosem dwie piosenki. Każda z nich zawierała trzy dowcipy i to właśnie takie, a nawet jeszcze nieprzyzwoitsze od tych, jakie Charlie dotychczas słyszał jedynie w męskiem towarzystwie. Ale przy każdym z tych starych, sprośnych kawałów panie klaskały głośno i zanosiły się hałaśliwym śmiechem, patrząc w te przewracające się bezczelnie oczy. Charlie zauważył, że dziewczyna z Pondersley nie śmiała się. Na jej twarzy malowało się coś w rodzaju zażenowanego uśmiechu, jakgdyby nie wiedziała, co ma ze sobą robić. To się podobało Charliemu ogromnie.

— Zdolny chłopak, dobrze to robi, — powiedział pan Busk.

— Może jest zdolny, Jimmy — odparł Hughson — ale przedewszystkiem jest ordynarny, sztuczny, bezczelny i obślizły mieszaniec, którego należałoby — psiakrew — odesłać tam, skąd przyjechał. Sam widok tego człowieka i jego wielbicieli przyprawia mnie o mdłości.

— O, właśnie! — potwierdził Charlie. — Ale co to jest, że kobiety głośniej się śmieją i więcej klaszczą od mężczyzn?

— Dużo dałoby się na ten temat powiedzieć, Habble. Zanadto dużo — odparł Hughson — ale ma pan słuszność, kobiety szaleją.

— No tak, niezbyt mi się on podoba — powiedziała Ida — chociaż jest bardzo zdolny. A to, co za jedna?

Bo w tej chwili na miejsce mulata zjawiła się przy fortepianie bardzo szczupła dziewczyna o krótko obciętych włosach i ogromnych głęboko wpadniętych oczach. Patrząc na nią, miało się wrażenie, że będzie bardzo tragiczna.

(D. c. n.).

Fabryka niesamowitości
Kulisy tricków filmowych

W pierwszych latach rozwoju kinematografji, reżyserzy i wytwórcy filmowi, ci którzy byli awangradzistami przemysłu filmowego i sztuki filmowej, kładli główny nacisk na olbrzymie możliwości kinematografu w zakresie, jak to nazywali „feeryzmu i iluzjonizmu“. Było to słuszne i szczęśliwe podejście —gdzież bowiem istnieje większe pole do stworzenia fantastycznej i czarodziejskiej wizji — jeśli nie w krainie cudów — kinematografji. I czyż ci wszyscy twórcy fantastycznych filmów nie mogą słusznie pretendować do tytutłu wielkich czarodziejów?

Ta myśl zrealizowania tych wszystkich bajkowych feeryj i najróżniejszego rodzaju niesamowitości — niemożliwych do zrealizowania na scenie — była już wprowadzona w czyn trzydzieści lat temu — w zaraniu kinematografj. Nieco później — w dalszym rozwoju filmji, zaczęto zwracać większą uwagę na t. zw. element intelektualny, który jeszcze rzadko przekracza banalność. Ale zamiłowanie i upodobanie publiczności do fantastyczności i tajemniczości w filmie istnieje zawsze, o czem świadczy wielkie powodzenie takich filmów, jak: Świat zaginiony, Piotruś Pan, Metropolis, Dr. Jeckyll i Mr. Hyde, King Kong, Człowiek niewidzialny i wreszcie ostatnio wyprodukowany film u nas jeszcze nie wyświetlany — film, który spotkał się zagranicą z entuzjastycznem przyjęciem — Alinka w krainie Czarów.

To wszystko świadczy o tem, że fantastyczność i bajkowość, subrealność zawsze są czemś pociągającem.

ALE TRICK PANUJE WSZĘDZIE

Oczywiście, że cała niesamowitość i cudowność jest oparta na innej cudowności — na tricku filmowym. Trick panuje wszędzie — w całym świecie filmowym i nietylko w obrazach fantastycznych. Każdy nowy film, oglądany przez nas, zawiera nowe wynalazki, nowe pomysły, nowe tricki. Tricki są najrozmaitsze i najróżniejsze jest ich zastosowanie. Jedne z nich— mają na celu podniesienie walorów artystycznych filmu, inne— zrealizowanie scen, które byłoby nieprawdopodobieństwem filmować w normalnych warunkach, inne wreszcie — służą do zmniejszenia ceny produkcji.

Jakież więc tricki są używane do filmowania scen niemożliwych do sfilmowania w warunkach normalnych?

SYSTEM MAKIETOWY

Jeżeli więc przystępują do realizowania wszelkich katastrof, kataklizmów, potopów, trzęsień ziemi, wypadków kolejowych, a pozatem do zdejmowania scen odgrywających się na tle miasta (zdjęcia miasta z perspektywy), historycznych i stylowych budowli, lub też często na tle puszczy, czy lasów egzotycznych — wtedy autentyczne tło zastępuje makieta. Jest to maleńka scenka, minjatura sceny dużej, wypełniona dekoracjami żądanego tła. Istnieją więc makiety przedhistorycznych zamczysk, współczesnych miast z drapaczami chmur.

Praktykowane jest również robienie makiet postaci, czyli poprostu sztucznie skonstruowanych figur ludzkich lub zwierzęcych. To miało zastosowanie przy zdjęciach do „Świata zaginionego“, gdzie potrzebne były przedhistoryczne potwory.

SEKRET „KING KONGA“

Trzeba wiedzieć, że większa ilość makiet była wykonana już tylko do samej postaci goryla, występującego w „King Kongu“. Nietylko już konstrukcja potwora w całości (w scenie, kiedy walczy ze zwierzętami do sceny walki z ludźmi i aeroplanami, oraz do sceny jego występów w music hallu), ale także robiono oddzielne makiety poszczególnych części, jak np. głowy i ramienia, oraz dłoni, kiedy trzyma Fay Wray. W tych scenach, kiedy zastosowanie makiet było zbyt trudne ze względu na szybkość ruchów potwora, zastępował go żywy człowiek przebrany za małpę. Były to te zdjęcia, kiedy King Kong znajdował się na drugim planie. Posługiwano się również sposobem nakładania zdjęć. W scenie, kiedy King Kong walczy z samolotami, zastosowano trick polegający na tem, że przebrany w małpią skórę człowiek, wykonywał odpowiednie poruszenia przed objektywem na specjalnem tle ze szkła półprzezroczystego.

FABRYKACJA ZŁUDZENIA

To szkło półprzeroczyste, to materjał używany najczęściej przy fabrykacji złudzeń. To szkło dzieli żywych aktorów i normalne duże dekoracje od makiety, względnie od sztucznie zrobionego tła. Ta mglistość daje wrażenie drugoplanowości dekoracji i zaciera kontury, które mogłyby zdradzić sekret tricku. Są to zdjęcia bardzo trudne, robione są w ten sposób, że przed objektywem, dajmy na to, znajdują się artyści i naprzykład drzewo autentyczne, lub dekoracja, wielkości naturalnej, a za szkłem matowem jest mała makieta, przedstawiająca dajmy na to przedpotopową puszczę. Cała trudność polega na tem, aby objektyw był tak nastawiony, żeby zachowana była ściśle prespektywa i żeby dokładnie osiągnąć złudzenie, że scena rozgrywa się właśnie w tej puszczy, która znajduje się poza szkłem. Bardzo wielką rolę odgrywa również i odpowiednie oświetlenie postaci aktorów.

W „King Kongu“ makiety zwierząt występujących razem z potworem, umieszczono na tle maleńkich dekoracyj egzotycznych podczas zdjęć drugoplanowych, podczas kiedy przy zdjęciach pierwszoplanowych niektóre spośród zwierząt zastąpiono żywemi, wypuszczając je przed objektyw. Wtenczas dokonano zdjęć na tle przesłoniętej szkłem sztucznie zrobionej lilipuciej dżugli. W tych scenach kiedy chodziło o kontrast wielkości zwierząt w stosunku do postaci ludzkich — pierwszoplanowe zdjęcia ludzi robione były na tle makietek zwierzęcych, które w perspektywie za szkłem dawały wrażenie olbrzymów. Podobny trick zastosowany był w „Świecie zaginionym“, kiedy w bitwie z potworem, triskeratopsem przedpotopowym, ogon zwierzęcia grozi ludziom zmiażdżeniem ich, podczas kiedy w rzeczywistości mała makietka nie mogła wyjść poza granice mlecznego szkła.

W scenie z „King Konga“, kiedy znajduje się on na szczycie drapacza nieba, atakowany przez samoloty, zdjęć dokonano w sposób następujący: pierwsze zdjęcie — widok z dachów Nowego Jorku, drugie — zbudowana dekoracja: wierzchołek Empire State Building, dostosowany do panoramy miasta, a na wierzchołku aktor przebrany za małpę. Trzecie zdjęcie: projekcja samolotów w kierunku których aktor wykonywa groźne gesty.

CZŁOWIEK NIEWIDZIALNY

Film „Człowiek niewidzialny“, był wspaniałym okazem sztuki trickowej. Nie jest to jednak tak trudne, jakby się to pozornie zdawało. Sztuka polega poprostu na szeregu zdjęć nakładanych oraz na podkładaniu tła. Jak zdołano osiągnąć wrażenie „niewidzialności“? Aktor był całkowicie odziany w rodzaj czarnego habitu, z kapturem, który zasłaniał mu głowę, na oczy pozostawiono maleńkie szparki i to też przesłonięte czarna przezroczystą tkaniną. Na tę czarną postać nałożone było dopiero normalne ubranie, w kolorze jasnym. Zdjęć dokonywano na czarnem tle, wskutek czego, jeśli np. aktor zdejmował z siebie odzież — pokryte czarnym materjałem ciało, dawało na czarnem tle efekt niewidzialności. Po dokonaniu szeregu zdjęć na tle czarnem— podłożono pod nie tło odpowiednie do treści i w ten sposób osiągnięto niesamowite złudzenie człowieka niewidzianego.

Podróżuj samolotem

Uniwersalny
środek lekarski

Za trzy lata upływa dwieście lat od śmierci słynnego lekarza holenderskiego Boerhave'go, który umarł w Leodjum w sędziwym wieku 70 lat. Z tej okazji jedno z pism zagranicznych przypomina ciekawą historję, jaka wydarzyła się ze spuścizną słynnego eskulapa.

Znalazła się wśród niej opieczętowana wielu pieczęciami księga dużego formatu z napisem „Jedyne i najgłębsze tajemnice sztuki lekarskiej“. Nie dziw, że księga ta zwróciła na siebie powszechną uwagę i na licytacji doczekała się olbrzymiej ceny 10 tysięcy guldenów.

Jakież jednak było zdumienie szczęśliwego nabywcy, gdy oderwawszy z drżeniem serca pieczęcie, aby dowiedzieć się tajemnic lekarskich, dotąd bodaj nikomu poza zmarłym nie znanych, przekonał się, że wszystkie karty książki są czyste, a tylko na pierwszej wypisano wielkiemi literami:

— Miej zimną głowę a ciepłe nogi i dawaj powietrzu dostęp do ciała — a możesz kpić sobie ze wszystkich lekarzy.

Naturalnym, łagodnym środkiem przeczyszczającym są „Szwajcarskie Gorzkie Zioła“, stosowane przy chorobach: żołądka, kiszek, nerek, wątroby, wzdęciu brzucha, kamieni żółciowych i skłonności do zaparcia.

Co się stało?

'zoraj: bielutko, cieplutko
W Warszawie — śnieg
i w Sejmie cichutko
(co mówił Beck?)
przebrzmiały już słowa
(topniał śnieg)
lecz cała przemowa
nie przeszła bez ech,
mówiono już o tem
głośno w Berlinie
i echem się głośnem
odbiły w Londynie,
gdzie wczoraj był właśnie
w Savoyu bal
— kółeczko panowie —
i tańczył Laval
ten tour z sir Simonem
ach, jeszcze raz!
ten walczyk wiedeński
— quelle charme — quelle grace!
to najważniejsze
— zachować takt —
Beck właśnie go poddał
— że grunt to pakt
ten na trzy pas,
ten pokojowy —
tralalala.

M. L. K.

Strajk w bóżnicy
Walka z rabinem o rzezaka

W Raciążu, miasteczku powiatu sierpeckiego, miał niedawno miejsce strajk, jakiego chyba jeszcze dotąd żadne kroniki nie zanotowały!

Osiedlił się tam niedawno żydowski rzezak, nielicencjonowany przez rabinat, ani przez kahał, ale pobierający nadzwyczaj umiarkowane opłaty za swe czynności. Zdobyło mu to niesłychaną popularność i uznanie wśród uboższych sfer żydostwa raciązskiego, zwanych przez tamtejszych bogaczy pogardliwie „dy bose komande“.

„Dy bose komande“ nadała swemu ulubieńcowi miano „kryzysowego rzezaka“ ze względu na taniość jego usług i zupełnie przestała udawać się do rzezaków licencjonowanych. Oczywiście licencjonowanym rzezakom nie mogło się to podobać. Jak zwykle w takich wypadkach, na ulubieńca ludu posypały się anonimowe doniesienia do władz i w ostatnią sobotę, kiedy, nie przeczuwając nic złego, odbywał on rytualne ablucje w mykwie, został zaaresztowany pod zarzutem potajemnego uboju.

Wszyscy żydzi z Raciąża zbierali się właśnie w bóżnicy na szabasowe modły. Kiedy dotarła tam wiadomość o zaaresztowaniu „kryzysowego rzezaka“, oburzona „dy bose komande“ urządziła natychmiast nadwyraz burzliwą manifestację, rzucając wrogie okrzyki pod adresem kahału i licencjonowanych rzezaków, pomawiając tych ostatnich o autorstwo doniesienia, które spowodowało zaaresztowanie rzezaka. Po wysłuchaniu szeregu przemówień, tłum postanowił ogłosić swoisty strajk: nie modlić się, dopóki „kryzysowy rzezak“ nie zostanie uwolniony!

Opuściwszy bóżnicę tłum oryginalnych strajkujących udał się do modlitewni chassydów „poddanych“ cadyka z Góry Kalwarji, aby ich namówić do przyłączenia się do strajku. Chassydzi, chcąc nie chcąc, musieli się do strajku przyłączyć, ponieważ uniemożliwiono im dalsze modły przez popsucie elektrycznego oświetlenia.

Wtedy tłum wysłał delegację do przewodniczącego kahału. Delegacja miała żądać, aby przewodniczący i rabin interwenjowali natychmiast na posterunku policji w sprawie zwolnienia aresztowanego rzezaka. Dla dopilnowania ścisłego wykonania „woli ludu“, nieszczęsnemu przewodniczącemu kahału miano dodać eskortę z dwóch najsilniejszych tragarzy, obdarzając ich daleko sięgającemi pełnomocnictwami.

Zapewne mogłoby dojść do jeszcze jaskrawszych wystąpień oryginalnych strajkujących, lecz na szczęście po spisaniu protokułu, zwolniono „kryzysowego rzezaka“.

Epilog całej sprawy rozegra się w sądzie.

Marek Romański 119)

PODWÓJNE ŻYCIE GRETY NIELSEN

— Greto! — rzekł, chwytając za monokl i przecierając go narwowo. — Nie chciałem ci o tem mówić... Istotnie muszę wyglądać źle i czuję się prawie chory. Jestem całkowicie rozbity psychicznie.

— Co się stało, wuju?

— Nic! Zupełnie nic!... Poprostu patrzałem tylko na rzeczy straszne, których więcej razy nie chcę w życiu widzieć.

Pojęła, że skoro wrócił w takim stanie, że skoro przyznawał się do tego tak szczerze, musiało istotnie wydarzyć się coś strasznego. Uważała zawsze generała von Strelitz za istotę, jakby wykutą z żelaza, uformowaną z jednej bryły. Wszystko w życiu starego wojskowego było jasne, dawno rozstrzygnięte i rozsądzone, nie budząc żadnych wątpliwości i wahań. Był militarystą z krwi i kości, junkrem pruskim dur wojskowy — dla Niemiec siebie i bezwzględny dla innych. Od wczesnej młodości nosił mundur wojskowy — dla iNemiec poświęcił swą młodość, dojrzały wiek i poświęcał teraz schyłek swoich lat. Niemcy — to było jedyne pojęcie, które budziło w nim ciepło uczucia. W tej jednostronności całej jego psychiki było coś imponującego i mrożącego zarazem. Teraz Greta po raz pierwszy odgadła w nim człowieka, posiadającego jak wszyscy swe upadki i swe chwile załamań, człowieka, doznającego udręczeń i stającego wobec zawsze nowych problemów, których nie można było rozstrzygnąć bez reszty. Zarazem jednak wzbudził się w niej instynkt agentki wywiadu i zadała sobie pytanie, jakie to straszne przeżycia dotknęły generała. Widziała, że człowiek ten cierpiał naprawdę i zawstydziła się, że w tym momencie pomyślała o korzyściach, jakie mogłaby odnieść z wysłuchania go. A jednak z korzyści tych nie mogła zrezygnować.

— Co robiłeś, wuju, przez ten tydzień? Dlaczego tak wstrząśnięty wyjechałeś nagle z pułkownikiem Luciusem?

Oparł się łokciami o biurko i patrzał na nią nieruchomo, jakby namyślał się jeszcze, czy powiedzieć jej wszystko.

— Zauważyłaś to wtedy — powiedział znużonym głosem. — Nietrudno było to zauważyć. Nawet najbardziej opanowany mężczyzna ulega czasem wstrząsającemu wrażeniu i ugina się pod nagłym ciosem.

— Czy spotkało cię jakieś osobiste nieszczęście?

— Osobiste? Nie! Jakież osobiste nieszczęście mogłoby mnie spotkać? Czyż nieszczęście Niemiec nie jest również nieszczęściem tych, którzy wiernie służą krajowi?

Umilkł, a gdy nie odpowiadała, nie chcąc go spłoszyć jakiemś niebacznem słowem, dodał:

— To wielka tajemnica, Greto i właśnie przez te sześć dni pracowaliśmy, by wiadomości o tem, co się stało, rozeszły się jaknajwęższym kręgiem. Ciebie też proszę — zachowaj, dla siebie to, co usłyszysz ode mnie. Może źle robię, że ci to mówię, ale chcę się z kimś podzielić przejściami, które mną wstrząsnęły do głębi. Wiesz — z kimś bliskim.

— Możesz mi zupełnie zaufać, wuju. Komuż mogłabym o tem mówić? Nauczyłam się przytem kochać Niemcy, które są mi ojczyzną.

Obawiała się wypowiadając te pełne fałszu słowa, że rumieniec wypłynie na jej twarz i zdradzi i zdemaskuje kłamstwo. Na to skazana była zawsze. Na podstęp, na nieszczerość, na nieustanne oszukiwnie, nawet wtedy, gdy uczucie jej wzdrygało się przed dwulicowością. Zapewniała Conrada von Strelitz, że może jej ufać, wiedząc jednocześnie, że skoro dowie się czegoś ważnego — w niedługim czasie Mandel będzie o tem poinformowany.

— Toteż mam do ciebie zaufanie, — usłyszała głos starego wojskowego. — Inaczej nie zwierzałbym się przed tobą. Byłem w Hamburgu i w Altonie. Z Luciusem i z profesorem Halbanem. Właśnie sporządzałem teraz raport dla ministra Reichswehry...

Znowu przesunął dłonią po czole, jakby chciał odpędzić złe i upiorne myśli.

— Przeżyłem straszne dni, Greto. Mówiłem ci kiedyś — nie tak dawno — o gazie, wynalezionym przez profesora Halbana dla wojennych celów...

Greta zamieniła się cała w słuch.

— Przypominam sobie. Ten gaz, oznaczony nazwą „czarnego krzyża“?

— Tak! Ten gaz będący najbardziej piorunującą bronią, jaką kiedykolwiek znała ludzkość... Otóż na przedmieściu Altony, łączącym się z Hamburgiem... No, cóż będę ci długo opowiadał. W fabryce, produkującej ten trujący gaz nastąpił wybuch... Wybuch butli z gazem śmierci... Rozumiesz?...

— Rozumiem, — ogarnęła ją zgroza. — To okropne... Jak to się stać mogło?

— Mówisz, że to okropne, a słyszysz tylko o tem, nie widziałaś tego, co ja widziałem. Jak się to stało? — rozłożył bezradnie ręce. — Nie wiemy i zdaje się nigdy nie będziemy wiedzieć. W pierwszej chwili podejrzewaliśmy sabotaż. Ale to nieprawdopodobne. Fabryka jest tak strzeżona, że człowiek, któryby zmylił czujność straży i dostał się do wewnątrz fabryki musiałby być genjuszem, lub półbogiem... Był raz taki śmiałek, który przekradł się przez pierwszą linję wart... Ale byliśmy już przygotowani na jego przyjęcie...

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.56 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z „Tygodnikiem Literacko-Artystycznym“ zł. 2.90 miesiecznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA